Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 31 Kraków, 2 sierpnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Z Targów Kalwaryjskich: dział wyrobów ślusarskich i kowalskich przemysłu ludowego. Prace uczniów Państwowej Szkoły Przemysłu Żelaznego w Sułkowicach.

W NIEWOLI U WYZYSKIWACZY.

Jak donosiliśmy, już po raz szósty zostały otwarte Targi w Kalwarji Zebrzydowskiej urządzone pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy i P. Wojewody Krakowskiego Michała Gnoińskiego, który przeciął symboliczną wstęgę. W uroczystem otwarciu udział wzięli liczni reprezentanci prasy, posłowie i senatorowie okręgu krakowskiego, prezydent m. Krakowa Kaplicki oraz przedstawiciele samorządów gospodarczych.

W dniu tym wpłynęły liczne życzenia od Członków Rządu i Pana Wicepremjera Kwiatkowskiego, który specjalnie interesuje się tą placówką.

Targi pod dyrekcją p. Longina Śmieszki przedstawiają się pod względem wysiłku pracy i eksponatów wprost zachwycająco. Stoiska pięknie i znacznym wysiłkiem pracy urządzone, świadczą o kulturze wystawców.

W jednym dziale mieści się przemysł ludowy i drobny powiatów Wadowickiego, Nowotarskiego, Myślenickiego, Krakowskiego i Żywieckiego.

W innym meble, począwszy od średniej jakości do luksusowych, których razem jest około 150 kompletnych urządzeń.

Nie dość zastanawiać się nad oficjalną i ogólnie opisową częścią Targów, należy w cele i zadania tej imprezy wgłębić się i zadać sobie pytanie: jaki jest cel Targów?

A więc zaznajamianie coraz to szerszych warstw społeczeństwa z tem, co wytwarzają wsie, osady i mało znaczące miasteczka, oraz współdziałanie w sprawie zbytu ich wyrobów, a głównie uwolnienie biednego wytwórcy ze szponów żydowskich nakładców.

Nie jest dziś tajemnicą, że większość handlu spoczywa w rękach żydów i ci w zawodzie tym nie uznając etyki, niewspółmiernie szybko bogacą się. Wyzyskują do ostatka biednego wytwórcę tak że z jego biedą i nędzą idzie w parze często upadek moralny.

Na terenie Kalwarji jest 30 żydowskich kupców meblowych i to bogatych, którzy operują kwotą w ciągu roku do czterech miljonów; sami dobrze odżywieni stali się plagą dla miejscowego przemysłu, gdyż perfidnym systemem płatności przez kartki, bony i t. p. pisane po hebrajsku, demoralizują drobnego wytwórcę, spychając go w nędzę.

Praca na terenie Targów jest bardzo ciężka. Kalwarja i okolica w promieniu 2 km. posiada 756 warsztatów stolarskich, w których zatrudnia 5.346 osób. Nadto w sąsiednich wsiach suchotniczy żywot prowadzi około 800 warsztatów szewskich, również niewspółmiernie wykorzystywanych przez żydów krakowskich.

Kalwarja, jako znane w świecie miejsce odpustowe, jest największym w Polsce ośrodkiem stolarzy, którzy ciężko pracują od świtu do nocy na chleb codzienny.

W odległości 8 km. od Kalwarji znajduje się druga osada: to znane Sułkowice, które posiadają około 1000 warsztatów kowalskich. Niegdyś wieś bogata, a dziś, w następstwie nędzy przy nadmiernej pracy, gruźlica kończy tam swoje dzieło zniszczenia.



Stolarstwo na Targach Kalwaryjskich.

Żal serce ściska, gdy się wspomni o tych sztukmistrzach kłódkarskich w Świątnikach Górnych, których przemysł miałby wielkie walory eksportowe, a tymczasem zwolna zanika, bo Świątczanie, w braku poparcia, coraz częściej trudnią się sprzedażą kanarków i gołębi na Rynku krakowskim.

I tak z roku na rok placówki, które były chlubą dawnego Wydziału Krajowego Małopolski, dziś chylą się ku upadkowi, a to pod wpływem wyzyskiwaczy, niesumiennych nakładców, a zwłaszcza braku organizacji.

Napozór nad temi drobnemi zagadnieniami ekonomicznemi przechodzi się do porządku dziennego, gdyż mało kto zastanawia się nad ich wielką produkcją, która na terenie tych kilku powiatów, przekracza dziesiątki miljonów zł. i która stanowi byt dziesiątków tysięcy rodzin żyjących z ciężkiej, mozolnej szarej pracy codziennej.

A ile jest takich placówek w Polsce?

Przecież ich cyfra rośnie z dnia na dzień i niewspółmiernie mnożą się szeregi wyzyskiwanego przez nakładców niewolnictwa.

Częstokroć zdarzało się, że dawna rozpolitykowana młodzież przerzucała się nagle z polityki do organizacyjnej pracy, wkładając w nią wiele zapału. Jako nowy przykład mogą posłużyć setki ruskiej młodzieży uniwersyteckiej, której masowy współudział w pracach organizacyjnych na wsiach ruskich dokonał wprost przewrotu, wskrzesił i uzdrowił życie kooperatywne.

Takiej inteligentnej młodzieży, pełnej zapału, a obecnie przeważnie bezrobotnej, potrzeba nam w tworzeniu kooperatyw polskich na placówkach przemysłu drobnego, jak niemniej w pracach nad ogólnem podniesieniem kultury wsi.

Na Wschodzie w pomoc odrodzeniu kooperatywy, podjętej przez młodzież, przyszła solidarnie cała ludność ruska wraz z duchowieństwem.

Targi Kalwaryjskie na terenie województwa krakowskiego podjęły wprost olbrzymi wysiłek i przyznać należy, że systematycznie dążą do uwolnienia biednego wytwórcy z niewoli nieetycznego nakładcy. W tej zaś pracy muszą doznać poparcia nietylko ze strony Rządu, ale i całego społeczeństwa.

Nie przez martwy biurowy system organizowania biur przy samorządach rzemieślniczych; nie ustawami da się zmienić obecny stan ekonomiczny, lecz wytrwałą i pełną wiary pracą w terenie na różnych placówkach.

VI. Targi Kalwaryjskie mają już skromny dorobek swojej pracy w kierunkach wyżej poruszonych, przynajmniej 20% drobnych wytwórców uwolniły one od nakładcy, usamodzielniając zwolna warsztaty i oczekują teraz zrozumienia całego zdrowo myślącego społeczeństwa.

Niechże ono, przejrzawszy nareszcie, spełni obowiązek chrześcijański i narodowy i jakimś wielkim wysiłkiem zbiorowym wyrwie lud Ziemi krakowskiej z prawdziwej niewoli, w jaką popadł przez swą zależność od wyzyskiwaczy żydowskich.

Na Niedzielę dziewiątą po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. XIX. 41—47.

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Że gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi walem, i oblegą cię: i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedlszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim, i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój domem jest modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

Błogosławiona ziemia, po której stąpał Zbawiciel; błogosławione oczy i uszy (Mat. 13,16), które widziały i słyszały Słowo żywota. Tymczasem nad Jeruzalem płacze Jezus. Winą nieszczęsnego miasta, iż nie zbliżyło się do Jezusa z wiarą, lecz z obłudą i złością faryzejską. Czy to nie obraz tych wszystkich, którzy odnoszą się do dzieła zbawienia ze złą wolą? Złą wolę okazują także i ci, którzy nie w duchu Kościoła Chrystusowego odnoszą się do czci Matki Bożej, aniołów, świętych i relikwij. Jeden z heretyków Jan Ronge jako powód wystąpienia z Kościoła katol. podaje, iż Kościół uprawia bałwochwalstwo. Czyni zarzut, opierając go na Piśmie św.: napisane jest: nie uczynisz ryciny, byś ją czcił. Cześć Marji, aniołów uważa ten heretyk za bałwochwalstwo. Drodzy w Chrystusie czy to jest prawdą? Przenigdy — przeciwnie: jest ona nakazana pierwszem przykazaniem Bożem. Możemy wszystkim tak głoszącym odeprzeć, jak Jezus faryzeuszom: „Przecz myślicie złe w sercach waszych?“ (Mat. 9, 4). Niech tylko nie będzie nam obcą nauka Kościoła, a prawda, którą on głosi, stanie nam się zawsze i we wszystkiem jasną, a miłość i przywiązanie do matki-Kościoła będzie w sercach naszych pełne.

Przypomnijmy sobie: bałwochwalstwo popełnia ten, kto coś lub kogoś więcej kocha niż Boga, większą ufność pokłada w stworzeniu, niż w Stwórcy. Co w twem sercu zajmuje pierwsze miejsce, co kochasz z całego serca, ponad wszystko, jest twoim bożkiem, twoim bałwanem. Gdy dla stworzenia depczesz wolę Bożą, przenosisz je ponad Boga. Czy wobec tego, czcząc aniołów i świętych, popełniamy bałwochwalstwo i ubliżamy Bogu? Przedstawienie tej sprawy z punktu katolickiego będzie odpowiedzią. Sięgnijmy po katechizm: „Oddawanie czci aniołom i świętym Pańskim nie sprzeciwia się I. przyk. Bożemu, gdyż im nie oddajemy czci Boskiej; czcić zaś aniołów i świętych, oraz wzywać ich na pomoc, jest rzeczą dobrą i pożyteczną“. Dlaczego? „ponieważ są przyjaciółmi Bożymi i ponieważ nas kochają i Boga za nami proszą“. Jest w tem bałwochwalstwo? Nic podobnego. Byłoby wtedy, gdyby się oddawało im cześć tylko Bogu należną, gdyby się ich stawiało obok lub ponad Boga. Gdy my, katolicy czcimy i wzywamy aniołów i świętych i ich Królowę Marję, to my się od Boga nie oddalamy, lecz się do Niego przybliżamy. Nie zostajemy ze czcią przy nich, lecz wzbijamy się przez nich do Boga, który w nieskończonem miłosierdziu wybrał ich na swych przyjaciół i odznaczył ich u siebie znaczeniem. Czy chrześcijanin, który nie uczci aniołów, świętych, który nie wezwie słodkiego imienia Marji, więcej nosi Boga w sercu, niż gorliwy czciciel Marji? Kto odmówi gorącej miłości Boga wielkiemu czcicielowi Matki Chrystusowej św. Bernardowi? Bałwochwalca zapoznaje Boga i swego Stwórcy, czciciel zaś przyjaciół Bożych, jakimi uczynił Bóg świętych, uznaje cuda łaski Bożej w nich i przez to oddaje samemu Bogu cześć. Rzecz dla niemającego zaćmienia umysłowego całkiem prosta. Wołając: „Święci i Święte Boże przyczyńcie się za nami“, nie stawiamy ich na miejscu Boga, lecz na naszem miejscu, by w naszem imieniu mówili do Boga o naszych potrzebach, gdyż sami dla win naszych czujemy się niegodnymi wysłuchania.

Gdyby cześć świętych była grzeszna, czyby ją sam Bóg potwierdzał słowem i czynem: „Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój“. (Jan 12, 26). Jeśli sam Bóg czci świętych, to nam to za grzech poczyta? W 4-tej Ks. Król. w 30 rozdz. czytamy, że gdy mordercy rzucili zabitego do grobu proroka Elizeusza, to przez zetknięcie się ze szczątkami Proroka tenże ożył. A gdy otworzymy „Nowy Testament“, to znaj-

dziemy tam, że sam cień Piotra uzdrawiał chorych, chusta św. Pawła uwalniała od opętania. Że cześć relikwij miłą jest Bogu, mamy nieprzeliczone dowody: n. p. przy wystawieniu sukni Chrystusowej w Trewirze (gdzie się znajduje w przechowaniu) w r. 1891 zdarzyły się dwa cudowne uzdrowienia, komisyjnie przez lekarzy zbadane.

Mogłożby być inaczej?: „Droga przed obliczem Pana jest śmierć świętych Jego". (Ps. 115, 15). „Dziwny jest Bóg w świętych swoich". (Ps. 67, 36). Wykorzystujmy te źródła miłosierdzia Bożego. Królestwo natury nie kłóci się ze światem łaski, gdyż źródłem ich jest ten sam Bóg. X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

2 sierpnia niedziela: N. M. P. An., Alf. DK.
3 „ poniedziałek: Znal. rel. św. Szczepana m.
4 „ wtorek: Dominika w.
5 „ środa: M. B. Śnieżnej.
6 „ czwartek: Przemienienia Pańskiego.
7 „ piątek: Kajetana, Donata m.
8 „ sobota: Cyrjaka m., Emiljana.



Śp. ks. dr. Michał Kordel.

W środę 22 lipca b. r. ponad 60 kapłanów z wszystkich stron archidiec. krakowskiej (w tem ks. dziekani makowski i orawski, przedstawiciele OO. Cystersów z Mogiły, OO. Augustjanów, OO. Kapucynów i XX. Salezjanów z Krakowa) i wielkie rzesze wiernych odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku w Sidzinie k. Jordanowa — śmiertelne szczątki śp. ks. kanonika dr. Michała Kordela.

Zmarł śp. ks. Michał Kordel w 44-tym roku życia a 18-tym kapłaństwa, w okolicznościach tragicznych. Z nadejściem wakacyj, przemęczony całoroczną pracą, nie wyjechał na zasłużony wypoczynek, lecz pozostał w Krakowie, kończąc ostatnie prace nad mającym się wkrótce ukazać obszernym mszalikiem dla wiernych. Ostatnio przybył zaledwie na parę dni do Sidziny, by nieco odetchnąć i znowu wracać do swojej zacisznej, jak jedna wielka bibljoteka wyglądającej „pustelni" przy kościele św. Marka w Krakowie. Przed powrotem do Krakowa, mimo, że nie czuł się dobrze, w upalną sobotę, 18. VII. puścił się swoim zwyczajem na okalające Sidzinę góry Urwanicy i Policy, by stamtąd jeszcze zobaczyć leżącą w dole Sidzinę i napatrzyć się ślicznej górskiej, sobie tak dobrze znanej, okolicy. Tam, na stoku Urwanicy, w umiłowanem przez niego miejscu, powyżej jego domku-pustelni, znaleziono go bez życia dopiero na drugi dzień w niedzielę przed południem. (Zmarł w sobotę ku wieczorowi). Żałobna wieść przy niedzieli rozeszła się lotem ptaka. Jak do pożaru (opowiada naoczny świadek) biegli szlochając na miejsce wypadku, kochający swego krajana ludziska. Komisja lekarska stwierdziła zgon od udaru słonecznego.

We wtorek wieczorem przy dźwiękach dzwonów i orkiestry parafjalnej, w asyście licznego duchowieństwa i wiernych, proboszcz miejscowy ks. F. Pyclik wprowadził do kościoła otoczoną kwieciem skromną trumnę wielkiego kapłana, poczem nastąpiły żałobne nieszpory. Na drugi dzień po odprawieniu kilkudziesięciu Mszy św. i po śpiewach liturgicznych, ks. prepozyt dr. J. Gołąb z Krakowa odprawił wotywę. O godz. 10-tej uroczystą sumę w asyście odprawił kolega Zmarłego z czasów seminaryjnych ks. proboszcz J. Dyba z Choczni, pienia żałobne wykonał i grał na organach ks. prof. M. Wojtusiak, poczem na ambonę wstąpił ks. proboszcz dr. St. Buchała ze Skawiny, serdeczny przyjaciel Zmarłego. Wśród szlochu zebranych, znany kaznodzieja przypomniał słuchaczom dobrze im znaną niepokaźną, skromną postać ukochanego ks. Michała, jego pracowity żywot i wielką piękną duszę. Aż dziw, że mdłe od młodości ciało piastowało tak niezmordowanie czynnego ducha. Umartwiony, mało wymagający dla siebie, nie szukający uznania, pogłębiał w sobie życie łaski, życie z Chrystusem a umysł niezmordowanie wzbogacał wiedzą, głęboką i szeroką wiedzą teologiczną i świecką. Zwłaszcza ruchowi liturgicznemu, pojmowanemu jako zjednoczenie Kościoła z Chrystusem, poświęcił omal całe życie. W tej dziedzinie był od szeregu lat powagą cenioną w całej Polsce i daleko zagranicą. W głębokiem wyczuciu życia Kościoła miały swe źródło: czasopismo liturgiczne „Mysterium Christi", „Służba Boża", mszaliki dla wiernych i wreszcie niedawno wydana naukowa praca o liturgji mozarabskiej, praca, która być może, byłaby mu otwarła drogę do katedry uniwersyteckiej... A któżby zliczył te cenne broszury, artykuły po czasopismach rozsiane, wykłady, odczyty, kazania? Naprawdę w tak niedługiem życiu tylko mrówka lub benedyktyn mogli tyle dokonać!

W związku z jego rozległą wiedzą pozostawało umiłowanie książek. By je zakupić oszczędzał na wszystkiem, nawet na jedzeniu i ubraniu. Nagromadził ich też wiele i bardzo cennych, we wszystkich prawie językach Europy. — Poza umiłowaniem Sprawy Chrystusowej i słabością do książek cechowało Zmarłego franciszkańskie prawie umiłowanie przyrody. Kwiatek, drzewo, czy stworzonko, góry, rzeki, czy niebo gwiaździste były dlań otwartą księgą, w której czytał, którą szanował i miłował jako dzieła Boże. — Chętnie szukał towarzystwa ludzi uczonych, czerpiąc z obcowania z nimi nowe bogactwa wiedzy; nie gardził przytem małymi i nawet dla spotkanego pastuszka znalazł zawsze przyjacielskie słowo.

Urodził się w Sidzinie, tu odebrał bogobojne wychowanie od rodziców i tu pobierał pierwsze nauki. Gimnazjum rozpoczął w zakładzie XX. Salezjanów w Oświęcimiu a ukończył je tuż przed wojną w gimnazjum św. Anny w Krakowie, jako małoseminarzysta. Po studjach teologicznych na uniwersytecie krakowskim, już zajęty pracą duszpasterską, uzyskał doktorat św. Teologji. Pracował jako wikarjusz w Zatorze, Łodygowicach i Białej, poczem jako katecheta w Krakowie, od szeregu lat w seminarjum i gimnazjum żeńskiem SS. Bożej Miłości na Pędzichowie. Obok pracy obowiązkowej od kilku lat był asystentem wydziału teologicznego U. J., brał czynny udział w pracach krak. Koła Teologicznego, wygłaszał liczne wykłady po zakładach teologicznych i t. p. Jako kapłan Chrystusowy, nie zamykał oczu na wszystkie przejawy współczesnego życia, żywo się niemi interesował a sprawy Akcji Katol. głęboko pojętej słowem, piórem, czynem i groszem popierał.

Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego" X. dr. Kordel nie był obcy. Jeszcze zanim założył własne wydawnictwa liturgiczne, właśnie na łamach „Dzwonu" szerzył ducha liturgicznego, a potem nieraz jeszcze znajdywał czas do pisania korespondencyj, zamieszczał nekrologi, służył przyjacielską radą. Po śp. ks. prałacie J. Korzonkiewiczu i śp. ppułk. Radziwanowskim, z którymi łączyły go serdeczne stosunki, ubył naszemu pismu jeszcze jeden wielki oddany przyjaciel.

W deszczowy, smutny dzień lipcowy, w kondukcie pogrzebowym z ks. prałatem dr. Domasikiem, kanonikiem Kapituły Metrop. na czele, doczesne szczątki śp. ks. Michała odprowadziliśmy na okolony świerkami cmentarz w ukochanej rodzinnej Sidzinie, został jednak wśród nas jego wielki miłością Chrystusa przepojony duch i wielkie kapłańskie serce, kochające każdą dobrą sprawę. — Niech P. Bóg przyjmie Swego spracowanego sługę do wiecznej chwały.

X. W. D.

W Domu im. św. Wincentego à Paulo przy ul. Warszawskiej 5 w Krakowie jest jeszcze kilka pokoi jednoosobowych do zamieszkania jedynie dla pań starszych, samotnych, nie mających bliższej rodziny. — Bliższe wiadomości w Mleczarni higjenicznej przy ulicy Warszawskiej L. 5.





Z życia OO. Białych w misji afrykańskiej: 1) Misjonarze przy uprawie roli. 2) Misjonarze w odwiedzinach u tubylców — podają im leki.

Praca Ojców Białych w Afryce.

W tych dniach przybył do Krakowa O. Mieczysław Piekarczyk, pierwszy kapłan-Polak, ze Zgromadzenia OO. Białych w Afryce, pochodzący z Inwałdu koło Wadowic.

Zgromadzenie OO. Białych jest czysto misyjnem i rozwija swą działalność tylko w Afryce. Właściwa nazwa tych misjonarzy brzmi „Misjonarze Afryki“ i pochodzi od kardynała Lavigèrie, nazywają ich jednak OO. Białymi, ponieważ noszą ubiór biały, tak jak Arabowie Afryki północnej. Założyciel chciał ich dostosować do tubylców, do ich życia, zwyczajów, ubiorów; noszą więc Misjonarze Afryki gondurę białą, płaszcz biały (burnus) i czapkę czerwoną.

Do Zgromadzenia należą różne narodowości, tak, że w Kartaginie, gdzie studjował O. Piekarczyk, było kilkanaście narodowości. Jest to bardzo dobrze dla urobienia umysłowości misjonarza, służącego wielkiej sprawie Bożej i ogólnoludzkiej prawdziwej kulturze i cywilizacji. Misjonarze poświęcają się zupełnie i wyłącznie Sprawie Bożej i roznoszą po całym świecie świętą ideę misyjną, tak drogą każdemu katolikowi. Ze strony każdego katolika winien zaistnieć żywy i czynny oddźwięk na te poczynania, bo każdy katolik czując się synem bożym, musi kochać wspólnego Ojca — Pana Boga — i z miłości dla Niego, pragnąć i starać się wszelkiemi siłami o powiększenie chwały Tego Ojca.

Misje OO. Białych przedstawiają się obecnie dobrze i zapowiadają się nadal pomyślnie. Warunki pracy tej misji są nawet nieco korzystniejsze od innych, bo większość znajduje się w środkowej Afryce, gdzie jest bardzo mało europejczyków, którzy zawsze wywierają zły wpływ na murzynów. Przytem ludy środkowej Afryki są prostsze, dzielniejsze i okazują dużo dobrej woli. W niektórych okolicach, tam gdzie pracują misjonarze, prawie wszyscy umierają po katolicku, nawet poganie przed śmiercią żądają chrztu. Murzyni budują sami kościoły, domy mieszkalne dla misjonarzy, tylko chcą misjonarzy.

Już na licznych stacjach misyjnych nawrócenia liczą się na tysiące rocznie. Gorliwość jest wielka, każdy murzyn-katolik przeciętnie przystępuje rocznie 20 do 30 razy do Komunji św. Znajomość naszej religji także znaczna. Muszą nauczyć się dobrze katechizmu przez 4 lata i już przez ten czas, jeszcze przed otrzymaniem chrztu św., muszą praktykować życie katolickie. Na misjach są już zakonnice-murzynki w liczbie przeszło 200; także księża czarni (około 130), nawet zakonnicy czarni (około 50).

O. Piekarczyk był i jest pierwszym i jedynym kapłanem Polakiem w Zgromadzeniu Misjonarzy Afryki. Przez 7 lat przebywał poza Polską, mówił tam niewiele po polsku a głównie po francusku, angielsku i arabsku. Przyjechał, aby jako neoprezbiter odwiedzić Ojczyznę i odprawić Mszę św. prymicyjną w swojej rodzinnej miejscowości, poczem po miesiącu wraca, a właściwie jedzie na misje do środkowej Afryki. Podając tę wiadomość o misjach afrykańskich, pragniemy wyrazić swą radość, uczcić naszego Rodaka, który przynosi chwałę Ojczyźnie, roznosząc jej imię po dalekich krajach i różnych narodach, a także pragniemy wspólnie z naszymi czytelnikami przyczynić się do rozszerzenia idei misyjnej i niesienia pomocy misjom. O. Piekarczyk w ciągu swego krótkiego pobytu wygłasza w różnych miejscowościach naszej diecezji szereg odczytów w języku polskim i francuskim o misjach afrykańskich.



O. Mieczysław Piekarczyk, ze Zgromadzenia OO. Białych, misjonarz afrykański, rodem z Inwałdu.

†

Za spokój duszy ś. p.

Józefa Franciszka Angrabajtisa

Sodal. Marji, członka III Zakonu św. Franciszka i kupca

jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, zostaną odprawione nabożeństwa żałobne w kościele Najśw. Marji Panny i u O. O. Reformatów w Krakowie, dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 8-mej i o godzinie 9-tej o czem zawiadamia i zaprasza znajomych, oraz wiernych w Chrystusie Panu

brat wraz z rodziną.

Zamiast kryminałów

twórzmy domy opieki, poprawy i pracy!

Przyszło do mnie 2 młodych „handlarzy owocem“ i chcieli kupić „czarnych pożyczek“ — do apteki w mieście... Przypatruję im się bliżej i poznaję w nich znanych dobrze policji opryszków... Pytam ich się o nazwiska. Jeden podaje mi nazwisko z wielką nieśmiałością — a drugi usuwa się na bok i nic nie mówi... Pytam się pierwszego w dalszym ciągu: „A czy Pan nie zna z Pańskiej miejscowości znanego kryminalisty o podobnym nazwisku?“ To mój brat“ — odpowiada... „A Pan jak się nazywa?“ zwracam się do drugiego natarczywie... Podaje mi nazwisko — ale również z wielką nieśmiałością... „A Pan zna także owego kryminalistę z Pańskiej wsi — brata tego Pana?“... „Owszem — to mój serdeczny przyjaciel“...

Po tej rozmowie byłem mocno przekonany, że mam przed sobą 2 podejrzanych ludzi, którzy pod pozorem „pożyczek“ przyszli do mnie „robić przegląd“ — czyby się u mnie nie dało zrobić dobrego interesu w nocy... Przeszłej nocy, tuż obok mego sąsiada — nieznani sprawcy wywalili drzwi do sieni — zabrali kury i inne przedmioty mające pewną wartość — teraz radziby spróbować u mnie szczęścia w przyszłą noc... Myślę sobie — i widzę po nich, że do tego są zdolni. I żeby bliżej poznać ich charakter i przyszłe zamiary wdaję się z nimi w przyjacielską rozmowę.

„Powiedzcie, mi, Przyjaciele, czemu ten Wasz brat kolega, z którym blisko żyjecie — poświęcił się takiemu brzydkiemu zawodowi? Kraść po nocach — napadać spokojnych ludzi w czasie ich snu — rabować im mienie: to straszny zawód — a potem siedzieć w kryminale! Czy nie moglibyście obaj wpłynąć na niego, by zmienił ten straszny zawód na inny — szlachetniejszy — oparty na zasadzie miłości bliźniego?!“ Zacząłem im w ten sposób roztrząsać sumienie.

Na to zabrał głos pierwszy: „Co się będę dłużej maskował przed Panem! Widzę, żeś Pan uczciwy — starszy człowiek — więc się Panu przyznam: Jestem sam owym „bandytą“ — „nocnym złodziejem“ — i „kryminalistą“, jak mię z przyjemnością nazywa moje otoczenie — a to mój kolega i towarzysz niedoli. Żadnego brata nie mam. Mam tylko młodą żonę i troje małych dzieci: chłopczyka i 2

córeczki. Bandytą zrobiło mnie moje ukochane społeczeństwo. Byłem przez dłuższy czas przy wojsku, na wschodniem pograniczu, w t. z. „K. O. Pie". Dostałem 3 odznaczenia za dzielną służbę w Obronie Ojczyzny. — Tu wyjął ze zanadrza wojskowe dokumenty z osobistą legitymacją i stwierdził mi prawdziwość swoich słów. — „Wróciłem w strony rodzinne — mówi dalej — jak każdy młody. Ożeniłem się i zacząłem starać się o służbę — o pracę w rozmaitych instytucjach państwowych — samorządowych i prywatnych — i wszędzie oddalano mnie z niczem, mimo moich odznaczeń za kresową obronę państwa. Nie liczono się z tem, że mam żonę i troje małych dzieci. Za to łatwo otrzymywali zajęcie ludzie, co w czasie światowej wojny i najazdu bolszewickiego — ani po nim — nic dla państwa nie zdziałali i owszem są dla niego tylko ciężarem i dawniej niczem się dla niego nie przysłużyli. Głód i nędza, w jaką popadłem — moja żona — moje dzieci, dzika obojętność do mnie mego społeczeństwa za moje dobre serce dla niego — za moją pracę, poświęcenie w obronie jego wschodnich rubieży — wywołały we mnie namiętną złość i nienawiść do niego — chęć zemsty — i uczyniła ze mnie groźnego bandytę — „nocnego złodzieja" — i „kryminalistę"...

Tu przestał mówić — i gorąca łza spłynęła mu po opalonem—wychudłem obliczu. Zapłakał nad swoim losem. Kolega jego stał oniemiały — jakby przytakując jego wylewom przykrych uczuć. Mnie samemu zrobiło się jakoś nieswoiście. Chciałem mu coś na to odpowiedzieć — ale widząc straszną rzeczywistość — straciłem koncept. „A czemu Pan teraz skupuje „czarne pożyczki" — czy naprawdę rzucił się Pan do handlu owocem?... zapytałem. „E nie — chciałem się tylko pod tym pozorem dostać do Pana — by się przed nim jako człowiekiem starszym i uczynnym — użalić na swój opłakany los... „A czyby porzucił Pan swój dotychczasowy zawód — gdyby Pan dostał gdzie jakie zajęcie stałe, a uczciwe?" jąłem pytać. „Owszem" — odparł żywo — „pozwólcie mi tylko żyć wraz z żoną i dziećmi — dajcie mi tylko dowód, że potraficie ocenić moje poświęcenie się dla was na kresach wschodnich — a będę uczciwym obywatelem — przestanę kraść — napadać na drogach — nie będę „bandytą" i „kryminalistą"... Po tych słowach rozstaliśmy się...

I odzywam się do Społeczeństwa Polskiego, co Polskie Społeczeństwo na to! Ten wypadek to nie jedyny w mojej okolicy. Takich „bandytów" — „złodziei nocnych" — „kryminalistów" jest więcej w Polsce, co walczyli w obronie Polski naprawdę, a dziś zostali wyrzuceni za nawias. Miejsca ich zajmują jednostki wrogo dla Państwa Polskiego usposobione.

Gdybyśmy zrobili spisy tych „kryminalistów" — „złodzieji" i „bandytów" — po naszych miastach — gminach zbiorowych i gromadach — zaprosili ich wszystkich do siebie na podobną szczerą pogadankę — dowiedzielibyśmy się od nich podobnej prawdy, że mamy serce i miłość większą dla żydów — niemców — czechów i wędrownych cyganów, niż dla naszych braci Polaków. Tamtym dajemy chleb — a naszych patrjotów, co w obronie Ojczyzny przelewają krew i marnują swoją młodość wtrącamy w przepaść nędzy i robimy ich „bandytami" — „złodziejami nocnymi" i „kryminalistami...

Zejdźmy z tej drogi! Stwórzmy opiekę nad naszymi pokrzywdzonymi braćmi, co z rozpaczy stają się groźnymi „złodziejami", „bandytami", „kryminilistami"!

Zamiast kryminałów — twórzmy domy opieki, poprawy i pracy!

Prof. Ludwik Młynek.
(Siercza).

Z przyrody i techniki.

Odróżnianie naturalnych kamieni szlachetnych od sztucznych. Dr. W. A. Coolidge, kierownik laboratorjum badawczego „General Electric Company" w Nowym Jorku poczynił ciekawe doświadczenia w odróżnianiu naturalnych kamieni szlachetnych od wytworzonych sztucznie na drodze chemicznej (djamentów, topazów, szafirów, turkusów itp.). Szczególnie odróżnianie naturalnych szafirów od sztucznych ma ogromne znaczenie w przemyśle elektrycznym i zegarmistrzowskim, gdzie jak wiadomo minerały te są bardzo stosowane. Aby to uskutecznić poddaje się te minerały w ciemności naświetlaniu promieniami t. zw. katodowemi. Wówczas minerały te żarzą się i świecą barwnie. Po usunięciu tych promieni kamienie sztuczne świecą jeszcze dalej, a prawdziwe stają się niewidoczne. W ten sposób szybko i łatwo można odróżnić minerał sztuczny od prawdziwego.

Zapach świeżego masła udało się wywołać niemieckim przyrodnikom przy pomocy specjalnych bakteryj. Dokładne pomiary wykazały, że dobre aromatyczne masło zawiera substancji aromatycznej wytworzonej przez bakterje od dwóch dziesięciotysięcznych do czterech dziesięciotysięcznych procentu. Wobec tego rozpoczęli badacze wymienieni hodować te bakterje i przy pomocy nich nadawać aromatyczny zapach świeżego masła margarynie. Czy i w jakim stopniu próby te dadzą się uskutecznić na szeroką skalę np. fabryczną, tego na razie przewidzieć nie można.

O. E.

Dnia 15 lipca 1936 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 41-sze z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji 1-ej. Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 1154, 31768, 35547, 8965, 33586, 35574, 15733, 33979, 35655, 20401, 34077, 40183, 23898, 34532, 44819, 30195, 35219, 45977. Książeczka serji 1-szej, wylosowana dnia 15 kwietnia b. r., a dotychczas nie zrealizowana: Nr. 28.209.

17 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Od zachodu, północy i wschodu oblegał Tytus Jerozolimę. Przypuszczał szturmy jeden po drugim, zwlekał, powodował wygłodzenie miasta. Poddających się i głodnych, szukających pokarmu za miastem kazał łapać i setkami przybijać do krzyżów na stokach Góry Oliwnej. Coraz to z większą siłą i zawziętością burzył dalsze fortyfikacje miasta, a Żydzi w wielkiej liczbie zebrani na święta w Jerozolimie ścieśniali się i cierpieli głód. Gdy szturmem zdobyto fortyfikacje Bezety i Antonji, Tytus machiny oblężnicze posunął dalej. W Akrze na dole miasta działy się sceny niepojęte — matki zjadały swoje dzieci, a w przeciągu półtrzecia miesiąca zmarło z głodu 100 tysięcy biedaków. W świątyni przestano składać ofiary z braku ludzi do tych czynności. Żydzi wierzyli jeszcze w cud ocalenia świątyni, gdzie schroniło się około sześć tysięcy starców, niewiast i dzieci.

Oblężeni bronili się z niepojętą wiarą w zwycięstwo. Wykazali bohaterstwo, jakiego nie zna historja, ale ulegli przeznaczeniu.

Świątynię zamieniono w gruzy, miasto zniszczono, a gdy jeszcze w 62 lata później Bar-Kohba wciągnął lud do powstania, przyszła na miasto ostateczna zagłada. Cesarz Hadrjan na gruzach Jerozolimy kazał zbudować nowe miasto Aelia Capitolina, a na miejscu świątyni żydowskiej postawić posąg Jowisza — i swój.

Tak się skończyła chwała Izraela i jego świątyni.

Po wystawieniu świątyń chrześcijańskich i odbudowania miasta przez Konstantyna Wielkiego w w. IV, Juljan Apostata próbował odbudować świątynię żydowską, ale trzęsienia ziemi na to mu nie pozwoliły.

Najazd perski Chezroesa II. w r. 614 był bardzo niszczycielski, ale nie był jeszcze ostatnim.

Najfatalniejszym dla całego chrześcijaństwa stał się najazd Arabów w r. 637, w którym to roku kalif Omar zdobył Jerozolimę i całą Ziemię Świętą. Na gruzach świątyni zbudował meczet, rzekomo na miejscu, gdzie Mahomet został cudownie nocą przeniesiony, ale i meczet ten niebawem poszedł w gruzy.

W roku 688—692 kalif Abd-el-Malek ibn Meruan na ruinach dawnej świątyni żydowskiej nad Kamieniem Ofiarnym, z którego według podania prorok Mahomet miał się wznieść na koniu skrzydlatym do nieba [1]), buduje obecny wspaniały meczet, który nosi nazwę „Meczetu Omara".

Gdy za kalifa Hakema (rok 1010) i po najściu Turków Seldżusydów (1073) życie chrześcijan stało się już niemożliwe i 15 lipca 1099 Gotfryd de Bouillon, jako wkraczający do Miasta Świętego wódz naczelny wojsk krzyżowych obwołany został królem Jerozolimy, położenie się zmieniło. Meczet Omara stał się wtedy świątynią chrześcijańską pod imieniem Przybytku Pańskiego (Templum Domini).

Ale znowu po zwycięstwie muzułmanów na wzgórzu Hattyn w r. 1187 Saladyn usunął stąd chrześcijan, meczet odnowił i oddał w posiadanie muzułmanom.

Meczet zbudowany został nad Kamieniem Ofiarnym ze świątyni żydowskiej, który arcykapłan skrapiał krwią ofiarną w czasie wielkiego zadośćuczynienia. Może i z tego powodu kamień ten stał się drogą pamiątką muzułmanom, że Mahomet — jak mówią — miał z niego wstąpić do nieba. Ale budynek jest ładny. Jest to sześciobok, nakryty kopułą. Strona zewnętrzna lśni od kolorowych marmurów i fajansów. Wnętrze posiada półmrok o cudownej ornamentacji witrażów i ścian.

Przed tą świątynią zastaliśmy wychodzących Francuzów. Tu zakładają nam pantofle i odbierają kartkę wstępu, którą nam przewodnictwo wycieczki przed chwilą wręczyło. Wchodzimy. Dziwna „świątynia". Wyznawcy w czapkach, my w czapkach. Zaraz za wejściem pod filarem siedzą na dywanie z podwiniętemi pod siebie nogami wyznawcy Mahometa i tak sobie bezceremonjalnie gwarzą. W świątyni...

W środku wkoło rząd filarów, przeplatany kolumnami z różnych kolorowych drogich marmurów. Za balustradą, w samym środku pod kopułą — Kamień Ofiarny.

Przeszliśmy się po pięknych dywanach na posadzce, przypatrzyliśmy się cudownej grze barw. Żona moja zeszła jeszcze z paroma osobami na dół do jakiejś kaplicy, by zobaczyć otwór w kamieniu, którym ściekała kiedyś krew ofiarna. Było tam parę pobożnych, modlących się muzułmanek, które zrobiły alarm na widok przychodzących turystów i zapewne przeszkadzających im w modlitwie, lecz poskromił je zaraz przewodnik Arab kilkakrotnem kopnięciem nogą.

Wyszliśmy z meczetu na gorący i oślepiający blask słońca na dziedzińcu.

Teraz poszliśmy dalej na południe do drugiego meczetu t. zw. El-Aksa, to znaczy najdalszego od Mekki. Z połowy placu, na którym stoi meczet Omara, do drugiej niższej połowy placu z meczetem El-Aksa schodzi się po jakichś 20-tu stopniach kamiennych, przechodzi się koło sadzawki obmurowanej, zasilanej wodą przez wodociąg Salomona ze stawów aż koło Betlejem. Przechodzi się koło paru pięknych drzew cyprysowych i innych.

Co do początku meczetu El-Aksa, nic pewnego nie wiadomo. Może jest pozostałością pałacu łacińskich królów Jerozolimy? Może być bazyliką jeszcze z czasów Konstantyna? To jest najprawdopodobniejsze. Ale pewnem jest to, że Saladyn z gmachu tego uczynił meczet, dając mu kopułę.

Meczet ten jest kształtu bazyliki o siedmiu nawach z pięknemi marmurowemi kolumnami. Pod meczetem są sklepienia, wspierające się na 88-miu słupach. Pierwszą część tej przestrzeni Arabowie nazywają „kolebką Chrystusa", bo tam gdzieś podobno chrześcijanie schowali jakąś figurę Chrystusa w czasie prześladowania. Całe jednak podziemie nazywa się stajniami Salomona". Czy Salomon miał tam stajnie, tego nie wiadomo, ale Krzyżowcy zapewne mieli tam stajnie, bo są jeszcze tego ślady, mianowicie u filarów żelaza do przywiązywania koni.

We wschodniej części placu jest brama w okalającym Jerozolimę murze, zamurowana. Nazywa się „Złotą". Tędy miał wjechać do Jerozolimy Chrystus w niedzielę Palmową.

Co do murów, okalających Jerozolimę, a z tej strony i z południa także plac meczetu, to mury te zostały postawione przez Solimana II. w r. 1537—1541.

Poszliśmy teraz do muzeum biblijnego. Ale żeby zdążyć jeszcze ze złożeniem wizyty Ojcu Kustoszowi Ziemi Świętej, musieliśmy, niestety, muzeum przejść bardzo pobieżnie, a sadzawkę Betezde zupełnie pominąć, odkładając ją na później.

W dużej, podłużnej sali budynku OO. Franciszkanów, przyjął nas Ojciec Kustosz mową, obdarował pamiątkami i udzielił błogosławieństwa.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) Zwróciłem się listownie do doktora Szymczykiewicza, muftiego muzułmańskiego w Wilnie w sprawie „wniebowstąpienia" Mahometa. W odpowiedzi na moje zapytania, Sekretarjat muftiatu odpowiedział mi, że „Prorok Muhammed urodził się w r. 570 i umarł w 632, jak umierają wszyscy ludzie, pochowany został w Medynie. Koło każdej wybitnej osobistości krążą legendy, właśnie tylko legendy".

Co nam piszą.

PRYMICYJNE GODY.

Dąbrowa koło Rzeszowa, (o której dolach i niedolach tyle w swoim czasie w „Dzwonie Niedzielnym“ pisał p. Kwok) chociaż żarta nędzą i chorobami, żyje jednak. W dobrych czasach byłaby przykładem wsi, pnącej się wzwyż o własnych siłach w złych czasach jest wzorem sioła, bohatersko walczącego z kryzysem, bezrobociem i innemi strzygami czasów powojennych. Z biednych, przeważnie słomą krytych domków Dąbrowy, wyszło pięciu księży, dwu inżynierów, radca, profesor gimnazjalny, dwu oficerów, pięciu nauczycieli trzy nauczycielki, dwie zakonnice, jedna położna, podoficer zawodowy i paru policjantów. W dwóch akademikach, słuchaczach filozofji, jednym kleryku, całej falandze studentów i studentek — leżą dalsze Dąbrowy nadzieje. Niektórzy nie ukończyli seminarjów i gimnazjów dawnego typu, niektórzy nie ukończą gimnazjów i liceów typu nowego — nic to! Będą z nich strażnicy granic ojczyzny, podoficerowie, policjanci, pielęgniarki — w ostateczności dobre służące... Gdyby chcieć policzyć kucharzy, ślusarzy, masarzy, muzyków, którymi szczyci się Dąbrowa, trzebaby wziąć do pomocy oprócz palców u rąk także palce u nóg. Ale co innego niech dzisiaj zajmie czytelnika. List piszę pod wrażeniem uroczystości prymicyjnej Bernardyna O. Jana Długosza. Piąte skolei prymicje były dla dąbrowian świętemnielada. Dumni z piątego księdza, na piątych prymicjach pokazali dąbrowianie co umieją.

Nie sztuka postarać się o szumiącą kwiatami i wstęgami, mieniącą się tęczą barw krakowskich strojów, cwałującą z impetem banderję; nie sztuka druchnom ubrać się w pyszne krakowskie gorsety, wstęgi i korale, uwić girlandy i sztuczne lilijki dla dziewczątek, w białych sukienkach prowadzących do ołtarza prymicjanta; nie sztuka chlebem i solą witać go ze łzami, jechać na słomie w drabiniastych wozach do kościoła (o wszystko to Dąbrowa z łatwością się postarała) — ale już sztuka utworzyć chór czterogłosowy, śpiewający na uroczystej sumie prymicyjnej, a potem po południu na godach prymicyjnych; sztuka postarać się o niebylejaką własną kapelę i dobre wykonanie tańców narodowych, a nawet o skomponowanie i odśpiewanie na osiem głosów pieśni aktualnych (na co również stać było dąbrowian).

Wzruszającem było kazanie O. Micała dąbrowianina, pełen majestatu był O. Kwaśniak, manuductor, również dąbrowianin, łzy wyciskała pierwsza uroczysta Msza św. młodziutkiego prymicjanta, tam-



tych krewniaka, również jak oni Bernardyna i dąbrowianina, rzewność wzbudziła postać jego matki, wdowy oszołomionej szczęściem swojem i dziecka. A wreszcie porwała dąbrowian siarczysta kapela, ogniste krakowiaki, przy pieśniach ułożonych przez dąbrowianina dla dąbrowianina, które odśpiewały przy tańcach strojne dąbrowianki.

Goszczący na prymicjach obok wyżej wymienionych, księża: Wacławski, Wolek i O. Cyryl, wyrazili przekonanie, że z tak bogatego programu prymicyjnego, z tak dobrego wykonania każdej piosenki i tak podniosłego nastroju zabawy — mogłaby bez przesady każda wieś być dumna.

Dumną bądź, Dąbrowo, ze wspaniałego urządzenia ostatnich godów prymicyjnych 12. VII., jak dumną możesz być z tego, że w dobie najcięższego kryzysu postarałaś się o wysypanie obok swych chatek brukowanej szosy, zaopatrzyłaś ją częściowo w aleję z drzewek owocowych i gromadzisz materjały na budowę domu ludowego. Niech modły twoich kapłanów sprowadzą tobie z błękitów słońce lepszego jutra! Dąbrowianin — Mgr. Władysław Długosz.

KRONIKA SĄDOWA.

Z Jordanowa pisze nam korespondent:

Niedawno donieśliśmy na łamach „Dzwonu Niedz.“ o zasądzeniu w 2-ch instancjach **Władysława Żydły**, drogomistrza ze Skomielnej Białej, za **oszczerstwa**, rzucane ustnie i pisemnie do różnych Władz Adm. na miejscowego duszpasterza. Oto znów ten sam **Wł. Żydło** ukazał się na arenie sądowej w charakterze **oskarżonego**, gdyż w czasie, kiedy toczyły się przeciw niemu dochodzenia karne przed



Przywódca powstania przeciwko rządom czerwonego Frontu Ludowego w Hiszpanji. Generał Franco.

Sądem Gr. Skawina Kg 209/35 i w Krakowie III. Ka 699/35, wystąpił **z doniesieniami oszczerczemi** do Prokuratora S. O. w Krakowie i do Starostwa Powiatowego Myślenice przeciwko tut. wójtowi i prezesowi Związku Strzelca, Ludwikowi Adamcowi, zniesławiając go przez to, że oskarżyciel prywatny a) poniżył Zw. Strzelca przez proste nazwanie go **„organizacją bolszewicką“**, b) doniósł Jana Urbańczyka o **wyprawianie awantur publicznych** przy wyborach gromadzkich i c) zarzucił mu złożenie **fałszywych zeznań** przed Władzą Adm. w przedmiocie dochodzeń, rozpatrywanych następnie przed S. Gr. Skawina; ponadto w dniu 28/V. 1935 naruszył **tenże nietykalność ciała** Anny Macioł w postaci 5 sińców prawego przedramienia, zrządzając jej uszkodzenie zdrowia na przeciąg mniej niż 20 dni.

Sąd Grodzki w Jordanowie Kg 510/35 po zapoznaniu sprawy w dniu 24/IV. 1936 uznał **Wł. Żydłę winnym przestępstwa, popełnionego na 2 zawody**, z art. 255 § 1 KK, skazując go **na 6 tyg. aresztu i 150 zł. grzywny**, zaś za przestępstwo z art. 237 § 1 i 239 § 1 KK. (uszkodzenie zdrowia) na jeden tydzień aresztu, a reasumując kary za zbiegające się przestępstwa wymierzył z mocy art. 31 KK. łączną karę aresztu przez 1 miesiąc i 100 zł. grzywny, umarzając orzeczone kary z mocy amnestji — oraz zasądzając winnego na zapłatę kosztów **w kwocie 160 zł.** na rzecz oskarżycieli prywatnych i na ogłoszenie wyroku w czasopiśmie "Głos Narodu“ na koszt skazanego Żydły, który zaofiarowanego dowodu prawdy nie przeprowadził.

Sąd w uzasadnieniu pisemnem przyjmując okoliczności obciążające odnośnie do art. 255 KK, zaznacza, że osk. **Wł. Żydło** wzywał do swego pomieszkania **świadków**, posługując się **przy popełnianiu przestępstw swoim podwładnym, dróżnikiem Wójtowiczem**, w jego obecności **nakłaniał** świadka Jana Urbańczyka **do podpisania doniesień, częstowaniem wódką**, oraz **obietnicą** zwolnienia **go od kary więzienia i grzywny**, zagrażającej mu według oświadczenia oskarżonego do 6 miesięcy z winy oskarżyciela prywatnego Adamca, ale On, **Wł. Żydło, jako przewodniczący Komisji wyborczej i jako reprezentant org. Zw. Strzelca** ma możność uchylenia i anulowania od niego owego niebezpieczeństwa więzienia, oraz kierował się w działaniu przestępnem osobistymi celami i nieokreślonemi ambicjami, wobec czego wspomn. doniesienia noszą **cechy szczególnej złośliwości i perfidji** ze strony skazanego tem bardziej, że na podstawie osobistej rozmowy z Janem Urbańczykiem przekonał się **o nieprawdziwości zarzutów**, omawianych podczas **całodziennej pijatyki w niedzielę 30/12. 1934 r.** w szynku, w której między innymi brał udział Stanisław Korbel, znany również z zasądzenia w sprawie karnej za oszczerstwa, która to pijatyka zakończyła się bójką, a gdy Jan Urbańczyk wkońcu oświadczył, że zarzutów mu niewiadomych nie podpisze, wówczas **Wł. Żydło** żachnąwszy się mocno w swem pomieszkaniu, **zakorkował flachę z wódką i odstawił na bok**, wyraźnie oznajmiając: **„skoro nie nie zeznajemy i nie nie podpisujemy, to i wódki więcej pić nie będziemy“**, a pomimo wszystko zarzuty oszczercze w doniesieniach zredagował i przesłał do wspomnianych Władz.

Czyż wobec występów jawnych, znanych na łamach prasy, oraz w aktach sądowych kontestowanych nie może Wł. Żydło uchodzić za parokrotnego, nawykowego i zawodowego nawrotnika do tego samego rodzaju czynów przestępczych oraz za działającego z tych samych niskich pobudek psychicznych przy pełnej świadomości o nieprawdziwości zarzutów stawianych w zamiarze zaszkodzenia i jak się wyrażono, porządnego usadzenia drugich? Jakże nikły i niski stopień inteligencji duchowej wedle ustaleń sądowych!!

Wszelkie inne komentarze oraz domówienia zbyteczne!!

Rozprawie przewodniczył S. Gr. Dr. Seyilhuber; oskarżycieli prywatnych zastępował Dr. W. Kutrzeba i Mgr. Leon Feit.

Obserwator.

Dział prawniczy.

Co to jest zadatek i jakie ma znaczenie?

Jeżeli kto chce sobie zapewnić wykonanie umowy ze strony osoby, z którą umowę zawiera, natenczas żąda od tej osoby **zadatku.** Jest to więc zazwyczaj suma pieniężna, którą jedna strona daje drugiej przy zawarciu umowy, nie wykonując jeszcze w całości swego świadczenia, a która zastępuje odszkodowanie z powodu niewykonania umowy przez jedną ze stron, o ile wedle umowy lub zwyczaju to danie sumy pieniężnej nie uważa się za coś innego. Zadatek należy odróżnić od **zaliczki,** którą daje się przy zawarciu umowy, **na poczet** należnego wykonania tejże. Zadatek należy też odróżnić od t. zw. **odstępnego,** które jest sumą pieniężną, jaką jedna lub druga strona zobowiązała się zapłacić **w razie odstąpienia od umowy.** Różnica polega w tem przedewszystkiem, że **zadatek** daje się **przy zawarciu umowy,** zaś **odstępne** dopiero **w razie oświadczenia o odstąpieniu od umowy** i jednocześnie z tem oświadczeniem, oraz, że zadatek nie upoważnia do niewykonania umowy, zaś umówione odstępne upoważnia do takiego niewykonania. Zadatek należy też odróżnić od t. zw. **odszkodowania umownego,** t. j. kwoty, jaką dłużnik zobowiązał się zapłacić **w razie niewykonania zobowiązania.** Różnica polega między innemi w tem, że zadatek daje się przy zawarciu umowy, a odszkodowanie umowne dopiero w razie niewykonania umowy, oraz że nie można żądać zmniejszenia zadatku, zaś odszkodowanie umowne **może być zmniejszone,** jeżeli jest rażąco wygórowane, albo jeżeli umowa częściowo wykonana została. Jest rzeczą obojętną i bez znaczenia, jak strony nazwały daną sumę pieniężną lub rzecz, w szczególności czy nazwały ją wyraźnie zadatkiem i chociażby nazwały tę sumę np. zaliczką, należy przyjąć, iż chodzi o zadatek w ściślejszem tego słowa znaczeniu, jeżeli z treści umowy lub zwyczaju nie wynika inny cel. Z drugiej strony użycie samej **nazwy zadatku** nie powoduje koniecznie stosowania przepisowo zadatku, jeżeli z treści umowy wynika, że chodziło o zaliczkę a nie o zadatek. Znaczenie zadatku polega na tem, że dzięki niemu w razie niewykonania umowy przez jedną ze stron, druga strona może łatwiej i pewniej uzyskać albo zwolnienie od umowy, albo odszkodowanie.

Co się dzieje jednak z zadatkiem, jeżeli jedna ze stron nie wykonała umowy? — Jeżeli dano zadatek, a jedna ze stron nie wykonała umowy, należy **rozróżnić, która ze stron nie wykonała umowy.** I tak: 1) jeżeli nie wykonała umowy ta strona, która **zadatek dała** drugiej stronie, to ta druga strona, która zadatek **otrzymała,** ma prawo: a) bądź **dochodzić** wykonania umowy, b) bądź od umowy **odstąpić** i otrzymany **zadatek zatrzymać;** 2) jeżeli nie wykonała umowy ta strona, która zadatek od drugiej strony **otrzymała,** to strona, która zadatek dała ma prawo: a) bądź **dochodzić** wykonania umowy, b) bądź **odstąpić** od umowy i żądać **zwrotu podwójnego zadatku.** W obu wypadkach jest konieczne, by zachodziła **wina** strony, która nie wykonała umowy. — Korzyści z dania zadatku są te, że jeżeli umowy nie dotrzymała strona, która zadatek dała, druga strona nie jest **zmuszona prowadzić procesu o odszkodowanie i dochodzić w drodze egzekucji tego odszkodowania.** Jeżeli umowy nie wykonała strona, która zadatek **otrzymała,** to druga strona musi ją wprawdzie **zaskarżyć o podwójny zadatek,** jednak **nie potrzebuje wykazywać żadnej szkody** a wystarcza tu sam fakt niewykonania umowy. Ponadto **prawo zatrzymania zadatku** lub **żądania zapłaty podwójnego zadatku,** służy tej stronie, **która umowę dotrzymała,** chociażby żadnej szkody nie poniosła tak, iż w ten sposób utrata zadatku lub obowiązek zapłaty podwójnego zadatku przybiera **charakter kary** za niewykonanie umowy. Ale także strona, która nie wykonała umowy i za to odpowiada, ma pewną korzyść w wypadku dania zadatku, a mianowicie **odpowiedzialność** tej strony jest już z góry ograniczona tylko **do wysokości zadatku,** który ta strona traci lub ma zwrócić w podwójnej wysokości. Strona przeciwna niema prawa wykazywać wyższej szkody i domagać się uzupełnienia zadatku lub też odszkodowania wedle ogólnych zasad, w przeciwieństwie do wypadku, gdy zastrzeżono t. zw. odszkodowanie umowne.

Danie zadatku **nie uprawnia** tej strony, która go dała, **do niewykonania umowy za utratę zadatku,** zaś druga strona ma prawo **domagać się wykonania umowy.** W tem tkwi właśnie różnica między zadatkiem a t. zw. **odstępnem.** Jeżeli np. ktoś dał przy zawarciu umowy zadatek i później chce odstąpić od umowy, godząc się, by mu ten zadatek przepadł, to według przepisu Kodeksu zobowiązań, jest to niedopuszczalne. W razie bowiem niedopełnienia umowy przez stronę, która zadatek dała, druga strona ma w każdym razie wybór, mianowicie może bądź domagać się wykonania umowy, bądź zatrzymania zadatku, a ten, kto zadatek dał, musi się liczyć z tem, że druga strona nie zadowolni się zadatkiem, lecz będzie żądała wykonania umowy.

Jeżeli jest zwyczajowo przyjęte np., że w ciągu trzech dni można odstąpić od umowy za przepadnięciem zadatku, to taki zadatek jest odstępnem. Jeżeli umowa została **wykonana,** w takim razie zadatek zostaje **zarachowany** na poczet świadczeń umownych, to znaczy, że strona uzupełnia zadatek do wysokości świadczenia. Dzieje się to jednak wtedy, jeżeli zadatek dano **w tych samych rzeczach, z których składa się świadczenie,** jeżeli natomiast zadatek dano **w innych rzeczach,** niż z których składa się świadczenie strony dającej, to strona ta ma wykonać całe swoje świadczenie, a zadatek może odebrać w naturze. Zadatek winien być **zwrócony,** jeżeli a) bądź umowy nie wykonano, a niema warunków żądania odszkodowania w szczególności, jeżeli umowy nie wykonano z przyczyny, za którą żadna strona nie odpowiada, albo jeżeli umowa nie została wykonana z winy obu stron; b) bądź jeżeli umowę rozwiązano za zgodą obu stron.

O zadatku traktują przepisy art. 74—75 Kodeksu zobowiązań.

RÓŻNE INFORMACJE PRAWNE.

1. **Kupno bydła w handlu domokrążnym.** Wedle przepisów **administracyjnych,** zakazany jest handel bydła w sposób domokrążny pod rygorem pewnych niekorzystnych skutków. W powołaniu się na te przepisy zażądano w sporze sądowym unieważnienia umowy kupna krowy, jako dokonanego w sposób domokrążny. **Sąd Najwyższy orzekł w wyroku z 18 kwietnia 1935 C. II. 3099/34,** że umowa kupna bydła w sposób domokrążny może pociągnąć za sobą tylko niekorzystne skutki w odnośnych przepisach administracyjnych przewidziane, **nie jest zaś nieważną** w myśl § 878 kodeksu cyw., który stanowi, że nieważna jest umowa, która wykracza przeciw zakazom ustawy, lub przeciw dobrym obyczajom.

2. **Roszczenie o zapłatę ceny kupna za grunt mimo niedopełnienia wzajemnego obowiązku umownego.** W umowie kupna sprzedaży zobowiązała się strona **sprzedająca** dostarczyć stronie kupującej sprzedaną jej nieruchomość, **wolną od ciężarów.** Obowiązku tego **nie dopełniła,** natomiast strona **kupująca** nie zapłaciła całej ceny kupna, poczem strona sprzedająca **pozwała kupującą o zapłatę reszty ceny kupna. Sąd Najwyższy w wyroku z 21 czerwca 1935 C. II. 550/35** orzekł, że powództwo o zapłatę reszty ceny kupna jest **przedwczesne,** skoro sprzedawca nie dopełnił umownego obowiązku dostarczenia rzeczy sprzedażnej wolnej od ciężarów, albowiem wedle §§ 1052 i 1066 kod. cyw. sprzedawca, skoro żąda ceny kupna winien sam dopełnić umowy. Samo oświadczenie sprzedawcy, że gotów jest dopełnić tego obowiązku za równoczesną zapłatą ceny kupna nie jest wystarczającem i nie może zastąpić jego umownego obowiązku.

3. **Obowiązek gmin dostarczania kierownikom szkół gruntu.** Wedle art. 44 ustawy z r. 1923 **kierownicy szkół i samodzielni nauczyciele** szkół 1-klasowych otrzymują od gminy możliwie **2 morgi** ornego gruntu w jednej polaci. Zachodzi pytanie, czy gmina ma prawo domagać się od odnośnego nauczyciela zapłaty czynszu dzierżawnego za dostarczony mu grunt? **Najw. Trybunał Adm.** w wyroku z **16 kwietnia 1934 L. rej. 7350** orzekł, że takiego prawa **gmina niema.** Samo już bowiem użycie w art. 44 słowa **„otrzymują“,** jak również i umieszczenie przepisu powyższego w ustawie o uposażeniu, wskazuje na to, że chodzi tu **o dodatkowe uposażenie w naturze** nauczycieli przynajmniej w tych gminach, które posiadają orne grunty gminne. Prawo wydzierżawienia gruntu przysługuje zresztą każdemu obywatelowi, zatem przepis art. 44 byłby zupełnie bezprzedmiotowy, gdyby chciano w ten sposób nadać kierownikom szkół jedynie prawo wydzierżawiania od gminy gruntu.

Wesoły kącik.

DOKŁADNE OKREŚLENIE.

Sędzia: — Od jakiego czasu jesteś pan wdowcem?
Oskarżony: — Od czasu kiedy moja żona umarła, panie sędzio.

Z BOTANIKI.

— Widzi pani tę szerokolistną roślinę? To jest tytoń.
— Ciekawe zioło! A kiedy też wyda cygara?

PO RAZ OSTATNI.

Wierzyciel: — Więc ja się dzisiaj pana po raz ostatni zapytuję: Chcesz pan mi ten dług wrócić lub nie?
Student: — No, przecież są widoki, że te wieczne pytania raz się skończą.

Z Polski.

Uroczystość na Wawelu wręczenia P. Prezydentowi R. P. listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora włoskiego barona Valentino, zwróciła uwagę świata politycznego, gdyż zależnie od słów użytych przez Głowę Państwa miano wywnioskować zagranicą, czy Polska uznaje zajęcie przez Włochy Abisynji. Tymczasem mimo, że ambasador w swojej mowie użył wyrażenia „król Włoch i cesarz Etjopji", w odpowiedzi P. Prezydent Mościcki wyraził się zręcznie w sposób ogólnikowy „monarcha" i tem uniknął wyraźniejszego określenia w sprawie jeszcze ciągle drażliwej dla państw europejskich.

Kardynał Marmaggi mianowany został legatem papieskim na Synod Polski, który odbędzie się 25 sierpnia w Częstochowie.

Kardynał Hlond spędza wakacje w Normandji.

Biskup gdański X. O'Rurke stanął w obronie katolików przeciwko narodowo-socjalistycznym napaściom na Kościół, a Senat gdański skonfiskował jego list pasterski. W obronie praw Kościoła na terenie Wolnego Miasta interwenjował również Watykan u władz gdańskich.

Gdańsk coraz bardziej lekceważy sobie układy międzynarodowe, według których Wolne Miasto nie jest wcale państwem suwerennem — i wyraźnie dąży do tego, by wejść w skład Rzeszy. Toteż całe społeczeństwo w Polsce z uwagą przypatruje się polityce Greisera i głośno manifestuje, że bronić będzie stanowczo praw Rzeczypospolitej do Gdańska. Opinja publiczna jest jednak zdziwiona tem, że min. Beck godzi się na jakieś układy z Gdańskiem na temat zmiany jego statutu.

Min. Kościałkowski, o którym pisaliśmy, że ma złożyć tekę Opieki Społecznej, by objąć po płk. Belinie-Prażmowskim urząd wojewody lwowskiego, postawił podobno rządowi warunki, że zgodzi się na objęcie tego ważnego stanowiska, ze względów politycznych niezmiernie trudnego, jeżeli dostanie wolną rękę do rokowania z Rusinami, z którymi — jak wiadomo — już jako premjer rozpoczął porozumienie.

Płk. Belina-Prażmowski po opuszczeniu stanowiska wojewody lwowskiego, ma według pogłosek zostać naczelnym dyrektorem kopalni w Jaworznie na miejsce p. Brzozowskiego.

Ważny okólnik do starostów rozesłał p. premjer jako minister spraw wewnętrznych, na podstawie spostrzeżeń poczynionych w swoich podróżach inspekcyjnych. Podstawą pracy starosty — podkreśla okólnik — musi być dokładna i całkowita znajomość powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych, która opierać się ma na ciągłym i bezpośrednim kontakcie z ludnością, nadto obowiązkiem starosty jest informowanie władz przełożonych o sytuacji w powiecie. Okólnik stwierdza, że pod tym względem informacje lokalnych władz zawierają nietylko błędy co do faktów, ale nacechowane są bądź nieuzasadnionym pesymizmem i wyolbrzymianiem zjawisk ujemnych, bądź też nadmiernym optymizmem. Okólnik zapowiada pociąganie do surowej odpowiedzialności starostów za błędne i bezkrytyczne informowanie. Następnie okólnik podnosi, że skuteczne administrowanie musi być w pełni skoordynowane z poczynaniami innych działów administracji publicznej, dalej samodzielne, czyli nieuchylające się od odpowiedzialności drogą ciągłego oglądania się na władze przełożone, a wreszcie, że wymaga inicjatywy twórczej nie sięgającej po doraźne tanie efekty. P. premjer zaleca starostom szczególną czujność w zakresie spraw, związanych z przygotowaniem obrony państwa oraz przypomina zarządzenia co do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw zgłaszającej się do starostw ludności.

Zjazd Legjonistów w rocznicę 6 sierpnia wymarszu pierwszej kadrówki z Oleandrów krakowskich, nie odbędzie się w tym roku wcale — tak zarządził w odezwie do legjonistów gen. Rydz-Śmigły. Podobno jednak nie odłożono go aż na rok przyszły i ma być zwołany przed upływem roku. Spodziewano się na tym zjeździe ważnej mowy Naczelnego Wodza, jak również zapewniano, iż nosi się z zamiarem przemówienia do większych mas ludu. Otóż teraz ponowiły się pogłoski, iż taką wielką mowę do mas chłopskich wygłosi gen. Rydz. na uroczystościach w Czarncy ku czci hetmana Czarneckiego, o których już wzmiankowaliśmy, że będą okazją do ogromnego zjazdu włościaństwa.

Skonfiskowano broszurę, stanowiącą przedruk nieskonfiskowanego w „Zielonym Sztandarze" opisu zjazdu chłopskiego w Nowosielcach. Z kół półrzędowych zapewniają, że powrót Witosa możliwy jest jedynie w celu odbycia kary więzienia. W ten sam sposób miała się sprawa z innymi więźniami brzeskimi, jak Pragier i Barlicki, którzy zgłosili się i karę rozpoczęli odbywać, lecz uwolniła ich amnestja.

Wbrew zaprzeczeniom prasy Ludowcy przygotowują na 15-go sierpnia uroczystości dla upamiętnienia odparcia nawały bolszewickiej w 1920 r. za rządu obrony narodowej, na którego czele stał chłop Witos. Prasa konserwatywna w ostatnich dniach domaga się powrotu Witosa do kraju. Konserwatyści bowiem lękają się, by rząd, zamiast amnestji dla przywódcy Stronnictwa Ludowego, nie chciał zaspokoić żądań chłopskich większemi ustępstwami na terenie reformy rolnej.

Jeszcze jedna komisja ma podobno być powołana przez rząd do uratowania naszych urzędów od zatopienia przez istną powódź papierów: co rocznie bowiem wpływa w całem państwie do biur około 9 miljonów spraw i zakłada się 20 — 25 miljonów nowych aktów.



W Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie zaprojektowano tworzenie kas bezprocentowych dla drobnych rzemieślników; Związek takich kas pełniłby jednocześnie czynności nadzorcze.

Podręczniki szkolne aż do wyczerpania mają pozostać w użytku, pomimo, że już od września obowiązywać będzie nowa pisownia, uchwalona przez Akademję Umiejętności.

W szkołach powszechnych od paru lat daje się zauważyć objaw przerażający, że mnóstwo uczniów nie przechodzi do klasy następnej. Statystyka np. wykazała, że w roku szkolnym 1933/34 na 4.481.083 uczniów było repetentów 1.199.087. Czy ten stan rzeczy wydaje złe świadectwo dzieciom czy systemowi nauczania w myśl ostatniej reformy szkolnej.

Wielkie roboty inwestycyjne zdecydowała podjąć konferencja przedstawicieli Izb handlowo-przemysłowych krakowskiej, katowickiej i sosnowieckiej.

Zapas złota w skarbcu polskim zwiększył się, a zmniejszyła się ilość dewiz.

W Sanoku w sierpniu zjadą się przedstawiciele organizacyj pracujących nad zagadnieniem górskiem, by powołać do życia stałą instytucję pod nazwą „Związek Ziem górskich",

Na Górnym Śląsku, pomimo wysokich kar zasądzonych w ostatnim procesie o zdradę stanu, Niemcy w dalszym ciągu spiskują przeciwko państwu: władze natrafiły już na ślady nowych organizacyj przeciwpolskich.

Winnice w Polsce zajmują nad Zbruczem pas 150 ha o produkcji 25 wagonów winogron.

„Grom" nazywa się nowy torpedowiec polski spuszczony w uroczysty sposób na morze w Anglji. Tej kategorji statku wojennego podobno nie posiada żadna inna marynarka, gdyż „Grom" został w stoczni angielskiej wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia techniczne i militarne. Siostra tego potężnego obrońcy naszego wybrzeża nad Bałtykiem jest już na ukończeniu, a nazywać się będzie „Błyskawica".

Cena pokojów hotelowych w Polsce odstrasza turystów, toteż organizacje turystyczne podjęły starania o zmniejszenie podatku gminnego, który właśnie powoduje drożyznę po hotelach.

Rada miejska, według orzeczenia ministerjalnego, ma prawo zmniejszyć dowoli liczbę wiceprezydentów miasta.

O. Marjani wznawiają proces beatyfikacyjny swego założyciela O. Papczyńskiego i jego ucznia O. Wyszyńskiego, których sprawa beatyfikacji u Stolicy Apostolskiej półtora wieku temu była już na ukończeniu, lecz doprowadzeniu jej do końca przeszkodziły rozbiory Polski. — Wyczerpujący życiorys O. Papczyńskiego podaliśmy w „Dzwonie Niedzielnym" przed rokiem.

Ksieni PP. Kanoniczek, ś. p. hr. Elżbieta Mycielska zmarła w Warszawie, znaną była z działalności samarytańskiej i społecznej, zwłaszcza na terenie Czerwonego Krzyża, Katolickiego Związku Polek.

Zbudowany w r. 1270 kościół św. Jana Chrzciciela we Lwowie u stóp Wysokiego Zamku zarysował się i grozi runięciem, a jest to najstarsza ze świątyń tego grodu.

Zboża z przed 2.500 lat, pszenicę, jęczmień, proso, len odnaleziono wśród wykopalisk w Biskupinie w Wielkopolsce.

Grad niebywałej wielkości spadł w okolicach Radomia, wyrządzając wielkie zniszczenie. W mieście bryły lodu rozmiarów pięści porozbijały szyby.

W Sopotach znowu zgrywają się w kasynie wyżsi urzędnicy z Polski, a redakcje dzienników dostały już nawet wykaz nazwisk tych hazardowiczów. Zapewne p. premjer, tak dbający o swoją administrację, dostał już również ten haniebny wykaz osób kalających godność urzędnika i obywatela Polski.

W polskim światku wytwórców filmowych zaniepokojenie wywołała wiadomość, że jedna z wielkich firm niemieckich otwiera w Poznaniu filję, by robić polskie filmy.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości.

Ze świata.

WOJNA DOMOWA W HISZPANJI przybrała rozmiary ogromne, masy narodowe bowiem widząc do czego doprowadzają rządy czerwonego Frontu Ludowego, opowiadają się w różnych dzielnicach kraju za powstańcami, na których czele stoi generał Franco. Walki wojsk rządowych z wojskami powstańczemi toczą się na wielką skalę już drugi tydzień i są mordercze, mówią o 20.000 poległych i masie rannych z obu stron. Komuniści mszczą się na narodowcach w sposób okrutny, dopuszczają się wszędzie czynów barbarzyńskich: gdzieniegdzie wymordowali np. wszystkich księży. Powstańcy utworzyli już rząd narodowy, narazie w Burgos, ale ponieważ Madrytowi grozi brak wody i głód, więc może wkrótce zdobędą i stolicę, jak udało im się wziąć większe miasta prowincjonalne. Ważą się tam nietylko losy Hiszpanji. Wszak zwycięstwo powstania narodowego stałoby się upadkiem tryumfującego już tam bolszewizmu i musiałoby wpłynąć na Francję, gdzie runąłby rząd żyda Bluma, który w tej chwili dostarcza pomocy wojennej czerwonemu rządowi madryckiemu. Ten fakt może wywołać wmieszanie się w sprawę hiszpańską innych mocarstw. Powstańcy liczą na pomoc Włoch i Niemiec, zwracali się nawet o to do Anglji. Różne państwa tymczasem ślą swoje okręty do portów hiszpańskich, by ratować swoich obywateli zagrożonych w chaosie rewolucyjnym. A już giną tam i cudzoziemcy. Auto polskiego posła w Madrycie np. było raz ostrzeliwane.

——ooOoo——

U granic Polski. Zazwyczaj dobrze ze źródeł dyplomatycznych informowane czasopismo wiedeńskie „Weltblatt“ twierdzi, że w ostatnich czasach na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej utworzony został cały szereg specjalnych szkół komunistycznych dla kształcenia agitatorów i propagatorów komunizmu. Uczniami tych szkół są głównie Niemcy, Węgrzy i Polacy, na te bowiem kraje szczególną uwagę zwraca propaganda komunistyczna. Władze czechosłowackie wiedzą o tych gniazdach fermentu, przymykają jednak oczy, gdyż Sowiety zobowiązały się zaniechać swej propagandy na terenie Czechosłowacji. Wyjaśniałoby to, czemu propagandę komunizmu tak silnie w ostatnich czasach odczuwają np. Rumunja, Jugosławja, Węgry i Austrja, natomiast nie skarży się na nią Czechosłowacja, dość mocno w szerokich warstwach zarażona komunizmem.

Słowianie ziem czeskosłowackich obchodzą 1050-tą rocznicę śmierci św. Metodego, apostoła Słowian. W Welehradzie, gdzie tradycja umiejscawia działalność główną i śmierć św. Apostoła, odbywają się wielkie uroczystości i kongres unijny.

Niefachowa robota odnawiania sklepu stała się przyczyną katastrofy budowlanej w Budapeszcie, gdzie runął gmach 4-piętrowy, grzebiąc w gruzach 30 ofiar, nie licząc mnóstwa rannych.

Stalin — Trocki. Mimo zaprzeczeń, donoszą, że dzięki pośrednictwu Bucharina, redaktora „Izwiestij“, nastąpiło ostateczne porozumienie między Stalinem i Trockim. Przyczyną tego porozumienia mają być wspaniałe rezultaty propagandy prowadzonej przez czwartą międzynarodówkę, mającą, jak wiadomo siedzibę w Pradze i kierowaną z Norwegji przez Trockiego. Miljony wydane przez zwolenników Trockiego, sądzą w Moskwie, dobrze zostały „inwestowane“, dzięki nim bowiem doprowadzono do anarchji w Hiszpanji i utworzenia frontu ludowego we Francji.

Finlandja coraz bardziej staje się dla Niemiec punktem tajnych przygotowań wojennych przeciwko Sowietom.

Ostrzeżenie. W końcu sierpnia ma odbyć się w Genewie „Światowy kongres młodzieży w sprawie pokoju“. Hasła, pod jakiemi kongres ten jest zwoływany, uderzają w strunę religijności a nawet powołują się na ideologję katolicką, co niewątpliwie ma na celu jak najliczniejszy udział w tej imprezie młodzieży katolickiej. Sprawa odrazu wydawała się podejrzaną i słusznie budziła obawy, że Kongres służyć będzie jako narzędzie propagandy bolszewickiej. Wątpliwości te potwierdza fakt, że w publikacjach rozsyłanych przez komitet organizacyjny znajduje się wiele słów oskarżenia przeciw włoskiemu faszyzmowi i hitleryzmowi niemieckiemu, nie ma natomiast ani słowa o prześladowaniach religijnych stosowanych pod radykalnymi rządami Meksyku i Hiszpanji, a tem bardziej w sowieckiej Rosji. Kierownictwo kongresu znajduje się w rękach niekatolików i jawnych lub ukrytych komunistów. Ponieważ zaproszenia do udziału w kongresie genewskim mogą nadejść, o ile już nie nadeszły, i do młodzieży polskiej, zwrócić należy jej uwagę na tkwiące w tym kongresie niebezpieczeństwa i przestrzec przed uczestnictwem w jego pracach.

Cieśniny Dardanelskie zaczęła już Turcja fortyfikować.

Irlandja pod wodzą de Valery zaznacza w dalszym ciągu swoje stanowisko wolnego państwa, już niepodległego Wielkiej Brytanji, z okazji bowiem przygotowań do koronacji nowego króla angielskiego, oświadczyła urzędowo, że nie weźmie w uroczystościach udziału jako część składowa jego imperium.

W Palestynie szerzy się panika wśród żydów w następstwie rozszerzanych pogłosek, iż chcący się ich pozbyć Arabowie zatruwają żywność, były bowiem wypadki zachorowań po spożyciu mleka, masła, mięsa, nawet arbuzów.

Z Abisynji dochodzą ciągle głuche wieści, że bandy zbrojne dają się we znaki władzom włoskim i niepokoją wojska.

Nad Japonją srożył się znowu groźny tajfun, który poczynił wielkie zniszczenia na wyspach i w portach.

Z Krakowa.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się od 24 — 28 sierpnia w Metropolitalnem Seminarjum Duchownem w Krakowie. Zgłoszenia jak najwcześniej do Rektora Seminarjum.

Do Rodezji w południowej Afryce wyrusza nowa polska drużyna misjonarska. W jej skład wchodzą dwaj księża jezuici: o. Marjan Folta T. J. i o. Bronisław Stefaniszyn T. J. oraz dwie siostry służebniczki N. M. P. (starowiejskie): s. Ludwika Dydek i s. Bronisława Krypel.

Śp. prof. dr. Stefan Surzycki, założyciel i dyrektor Studjum Rolniczego, potem organizator i dziekan Wydziału Rolniczego oraz założyciel Wyższego Naukowego Kursu Spółdzielczego na Uniwersytecie Jagiel., a poprzednio organizator i prezes Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, zmarł po długiej chorobie w 72 r. ż. Zmarły był powagą w zakresie wiedzy rolniczej i autorem licznych, znakomitych prac naukowych w tej dziedzinie, zasłużonym działaczem oświatowym i niestrudzonym organizatorem placówek społecznych, m. in. prezesem T. S. L. Jako polityk zajmował wybitne stanowisko w Stronnictwie Narodowem, a przed wojną za gorliwą działalność niepodległościową stał się więźniem stanu w cytadeli warszawskiej. Cześć Jego pamięci!

Dla cudzoziemców, jak co rok, otwarto znowu pod kierownictwem prof. Romana Dyboskiego wakacyjne kursy kultury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Słuchaczów jest 57 (w tem dużo kobiet) z najrozmaitszych krajów, a między nimi wielu zagranicznych Polaków.

Bibljoteka Jagiellońska od ośmiu lat buduje swój nowy gmach przy Alei Mickiewicza, nie mogąc się doprosić szybszego asygnowania przez rząd na ten cel funduszów. Tymczasem okazuje się, że pod względem urządzeń dla celów bibljotecznych będzie to budowla nowoczesna, jaką Kraków pochlubić się może wobec zagranicznych turystów, niedawno bowiem dyrektorzy największych w świecie bibljotek zwiedzając tę budowę, zapewnili, że takiego celowego pomieszczenia nie mają dotychczas najlepsze księgozbiory Europy i Ameryki.

Architekt Stanisław Filipkiewicz zaprojektował przebudowę starego domu XX. Emerytów w ul. Sławkowskiej w ten sposób, że przepiękny zabytek architektury, stary kościół św. Marka, nie zostanie nową budowlą zasłonięty, gdyż tuż za „Kalwarją“ pozostałby na obecnej wysokości jednopiętrowy domek 7-okienny, a za nim ku Plantom dopiero powstałyby dwie kamienice wyższe.

W sprawie Parylewiczowej, podobnie jak notowaliśmy przed tygodniem, organ urzędników „Jedność“, również imieniem wsi organ Ludowców „Piast“ domaga się, by do gruntu wyświetlono sprawę, a to głównie dlatego, by żaden cień nie padł na sędziów niewinnych.

Z okolic Krakowa donoszą, że częste deszcze utrudniają zbiory.

Zmarli: Ś. p. O. Augustyn Edward Peczek, b. prowincjał OO. Dominikanów, podprzeorzy konwentu krakoswkiego, katecheta szkoły powszechnej na Grzegórzkach, ur. w r. 1865, w 49 r. życia zakonnego. a 44 kapłaństwa. — Dr. Stanisław Styczeń, dawny dyrektor policji, następnie starosta grodzki w Krakowie, a wreszcie naczelnik wydziału administracyjnego Urzędu wojewódzkiego. — Dr. Stanisław Matuziński, em. radca sąd., l. 64. — Adolf Józef Frank, em. st. radca skarb., l. 85. — Juljan Ścibora, em., l. 47. — Stefanja Tenet, funkcj. Szpitala św. Łazarza, l. 27. — Władysław Wojciechowski, em. urzędn. skarb., l. 38. — Julja Langier, em. naucz., l. 75. Otmar Hausa, przemysłowiec, l. 37. — Władysław Spórna, ucz. gimn. kupieckiego, l. 17. — Mieczysław Mąkoszewski, ob. m. Kr., l. 73. Franciszek Trojan, em., l. 65. — Bronisława ze Staszewskich Gimińska, ob. Prądn. Czerw., l. 64. — Honorata Pietruszkowa, b. ob. Piasków Wielkich i Kr., l. 65. — Zenon Osadziński, urz. Policji Państw., l. 46. — Marja z Reidykowskich Piekłowa, wd., ob. m. Kr., l. 73. Stanisław Salwiński, em. sekr. sąd., l. 67. — Marja z Szumińskich Bujasowa, Dziecię Marji, ob. m. Kr., l. 73. — Halina Komanówna, l. 27. — Marja ze Smoluchów Natankowa, l. 48. — Władysława Skórkowa, l. 51. — Francisza z Krupów Schäfferowa-Stańczakowa, siostra III Zakonu św. Franciszka. — Inż. Karol Łowiński, prof. Akademji Górniczej, l. 65. — Ludwika z Wielopolskich Józefowa Szembekowa, l. 72.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

WIELICZKA.

Wieliczka była niedawno widownią podniosłej uroczystości z okazji poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej ufundowanego w 10-lecie istnienia Oddziału. W obecności p. starosty Dra W. Wnęka, burmistrza p. J. Jagielskiego, prezesa Zarz. Gł. z Krakowa, p. inż. H. Molickiego, przedstawicieli urzędów państwowych, samorządowych i licznie zgromadzonej publiczności, dokonał Książę Metropolita Sapieha poświęcenia sztandaru. W krótkich słowach przypomniał o obowiązku względem sztandaru, zaś do starszego społeczeństwa apelował, by ono czuwało nad swoją młodzieżą. Następnie odbyło się wbijanie gwoździ, poczem nastąpiło nabożeństwo. Ks. Metropolita miał jeszcze odbierać defiladę młodzieży, lecz wskutek zbyt wielkiej ilości osób przystępujących do bierzmowania, musiano ten punkt z programu skreślić. W godzinach południowych Ks. Metropolita przyjął delegacje wszystkich Organizacyj Katolickich na plebanji, poczem zaszczycił swą obecnością Akademję KSMM., na której również przemówił, podnosząc cele dążenia młodzieży w Katolickich Stowarzyszeniach, zaś starszym przypomniał, iż młodzież zdrowa duchowo i fizycznie to przyszłość narodu. Jak wielką czcią cieszy się Najdostojniejszy Arcypasterz dowodem, że chociaż nie ogłoszono kiedy odwiedzi kościółek św. Sebastjana, ani kiedy odjedzie — wszędzie gromadziła się rzesza wiernych, a odjeżdżającego żegnała z płaczem. K. Mikuła.

PROKOCIM.

Staraniem Sekretarjatu Generalnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Krakowie i przy współudziale naszego Oddziału odbył się tu pierwszy Zlot Okręgowy KSMM. okręgu wielickiego. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił ks. kan. Stan. Pankiewicz. Na akademji przemówienia wygłosili: XX. Pankiewicz i Lubowiecki z Krakowa. Sprawozdanie złożył prezes Oddziału wielickiego dh Mikuła. M. in. akademję zaszczycił przedstawiciel J. E. Księcia Metropolity ks. dr. Niemczyński. Po akademji odbyła się przy dźwiękach orkiestry defilada druhów (w liczbie ok. 100) przed władzami Stowarzyszenia. Popołudniu urządzono zawody sportowe: sztafeta (4×100) i pięciobój lekkoatletyczny (pchnięcie kulą, rzut granatem, rzut dyskiem, skok wdal i skok wzwyż). Uczestnicy tych zawodów byli podzieleni na dwie kategorje: 1) od lat 14—18 i 2) od lat 18 wzwyż. Pierwsze miejsce w grupie senjorów zajęła drużyna Wieliczki, a w grupie junjorów drużyna Prokocimia. Organizacja była dobra, zlot wypadł imponująco, publiczności prokocimskiej było dużo. Na przyszły zlot, który w r. 1937 odbędzie się w Wieliczce, zjawi się — jak powiedział jeden z mowców — nie 100 druhów, ale 300.

NIEPOŁOMICE.

Ktoby z faktu, że na łamach „Dzwonu Niedzielnego“ oddawna już nie ukazała się żadna wzmianka o Niepołomicach, wysnuł wniosek, iż praca nad rozwojem myśli i czynu katolickiego jest u nas w zastoju, myliłby się niewątpliwie. Dziś, gdy praca ta ujęta została w ramy organizacyjne, poczynienie ścisłego przeglądu jej wyników jest dosyć łatwe, przedtem jednak chciałbym rzucić słów kilka, któreby Czytelników zorjentowały w warunkach, w jakich rozwija się działalność katolicka na terenie tutejszym. Pięciotysięczne miasteczko Niepołomice sławne nazwą puszczy, która w dawnych wiekach nieraz widziała w swem wnętrzu królewskich gości w pogoni za dzikim zwierzem, piękną z tych czasów otrzymało tradycję. Regularny czworoboczny rynek, pochodzący jeszcze z czasu lokacji na prawie niemieckiem, kazimierzowska świątynia, jeden z najpiękniejszych zabytków kościelnej sztuki budowniczej i starszy jeszcze od niej zamek, wszystko to świadczy o dawnej świetności. Są w niej zresztą i strony mniej jasne, jak n. p. starożytna niewątpliwie dzielnica „Kazimierz“ zamieszkała przez „mniejszość“, która im jednak nie wystarcza, mimo, że odrutowali ją ze wszystkich stron w myśl talmudycznych przepisów, lecz pchają się coraz dalej, otoczywszy już nawet kościół pierścieniem brudnych, wszelką tandetą zapchanych sklepów. Społeczeństwo tutejsze, bierne i apatyczne, w ogromnej większości mało zajmowało się dotąd poczynaniami katolickiemi. Zwłaszcza inteligencja cierpiąca na przerost społecznictwa, rozproszkowana na dziesiątki organizacyj, umierających stale na chroniczne suchoty, a podtrzymywanych tylko rozkazem „z góry“ lub urządzanymi od czasu do czasu „piknikami“, nie potrafiła poza nielicznemi odosobnionemi jednostkami zdobyć się na twórczą inicjatywę. Jeżeli dzisiaj ten stan zmienia się na lepsze, to zasługa niewątpliwa nowego duszpasterza parafji ks. St. Mizi, znanego dobrze Czytelnikom z Ewangelij pisywanych dla „Dzwonu“. Przybywszy przed kilkoma miesiącami do Niepołomic, mimo ciężkich warunków, mimo rozlicznych przeszkód, a nawet osobistych ciosów, które go w tym czasie spotkały, potrafił rozbudzić zainteresowanie w społeczeństwie miejscowem, dla swych poczynań, mających na celu usunięcie licznych niedomagań i zaniedbań w parafji. Akcja Katolicka znalazła w nim gorliwego propagatora. Widomym znakiem tego jest założenie z jego inicjatywy Kat. Stow. Kobiet, którego dotychczasowa działalność wróży jak najlepszy rozwój. Z istniejących dawniej organizacyj na pierwszy plan wybija się Kat. Stow. Młodz. Męsk. Walcząc z licznemi trudnościami, nie mając, jak inne, własnego bezpłatnego lokalu, lecz muszę go opłacać, wyróżnia się ono jednak, zarówno wewnętrzną spoistością, jak i swą działalnością. Kółko teatralne urządziło cały szereg imprez, wśród których nie brakło ani przedstawień poważnych i budujących, jak „Powódź“, czy „Misterjum Wielkanocne“, ani też wesołych, a z wielkiego repertuaru zaczerpniętych sztuk, jak „Lekarz mimowoli“ Moliera, „Chłopi arystokraci“ Anczyca i inne. Żywą działalność wykazują również inne sekcje, jak śpiewacza zorganizowana wespół z K. S. M. Ż. i sportowa. Radosnym objawem jest tu fakt, że spora gromadka młodzieży opuszczającej w tym roku mury szkoły powszechnej zasiliła szeregi K. S. M. M. Widać, że organizacja ta pociąga je silniej od innych i że rodzice poczynają rozumieć, gdzie ich dzieci znajdą należytą opiekę i przygotowanie do przyszłego życia. Tak tedy praca postępuje naprzód, a pomyślne objawy ostatnich miesięcy pozwalają żywić nadzieję, że i istniejące dotychczas trudności zostaną szczęśliwie przełamane.

KOBYLANY.

W niedzielę 19/VII. br. staraniem prezeski Koła Gospodyń p. Julji Wierzbickiej i na ogólne życzenie przystąpiono do założenia Oddziału Katol. Stow. Kobiet. Zaproszono na tę uroczystość p. inż. Janinę Rościszewską z Bętkowic, pp. Urodów i ks. wikarego Fr. Kuźmę w zastępstwie nieobecnego ks. proboszcza. (Do założenia Stowarzyszenia Mężów w Bolechowicach przyczynił się bardzo mąż p. Rościszewskiej). Na przewodniczącą wybrano p. Urodową A. P. Rościszewska, której staraniem powstało Stowarzyszenie Kobiet w sąsiednich Bętkowicach, w swem przemówieniu, wszechstronnie ujętem a głęboko religijnem, przedstawiła cele i zadania Stowarzyszenia i Koła Gospodyń, wykazując, że Chrystus nakazał troszczyć się nietylko o potrzeby ciała, lecz jeszcze bardziej o potrzeby ducha, że jak potrzebne jest Koło Gospodyń, mające na celu oświatę gospodarczą, tak jeszcze bardziej Stowarzyszenie Kobiet, którego celem jest pogłębienie zasad religijnych. Przemówienie obudziło zapał. Ks. wikary przedstawił zakusy wrogów, chcących wyrwać wiarę z serca narodu; przedewszystkiem matki szczepią wiarę, więc też znać muszą wrogów i umieć bronić ziarna wiary. Dobrych katolików i wielkich synów Polski wychowały Matki-Polki na zasadach praktyk religijnych. Pod sztandarem Chrystusowej Akcji Katolickiej matki muszą być pierwsze. Chwała wielkich synów to chwała raczej matek, które im dały wychowanie. Zapisało się 25 członkiń; na prezeskę wybrano p. Dąbrowską Anielę, na sekretarkę p. Ziarkowską Marję, na skarbniczkę p. Puchałową Zofję. Na opiekunkę Oddziału prosiły członkinie p. A. Urodową, żonę kierownika szkoły. Ks. wikary omówił sprawy organizacyjne i życzył Oddziałowi „Szczęść Boże“ w apostolstwie Akcji Katolickiej. Uczestniczka.

TRZEBINIA.

W miesiącu czerwcu br. w domu rekolekcyjnym św. Józefa OO. Salwatorjanów w Trzebini odbyły się 4-ry serje rekolekcyj zamkniętych w następującym porządku: od 3 do 7 czerwca Czcicielki Serca Jezusowego, od 9 do 13 czerwca Dusze ofiarne (Niewiasty, które pragną zostać duszami ofiarnemi), od 17 do 21 czerwca Funkcjonarjusze kolejowi, od 22 do 27 czerwca Maturzyści. J. M.

WITKOWICE KOŁO KĘT.

W niedzielę 12 bm. odbyła się tu niebywała uroczystość, jakiej jeszcze parafja tutejsza nie przeżywała, a mianowicie: Złoty Jubileusz Kapłaństwa ks. kan. Niziołka Stan., proboszcza tej parafji. Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem ks. Jubilata procesjonalnie z plebanji do kościoła. Po przybyciu organizacyj i parafjan do plebanji i przywitaniu się z ks. Jubilatem, przemówił kanonik Kapituły Krakowskiej ks. Domasik; wspomniał on o całej pracy Czcig. Jubilata, który pomimo przeciwności, przebojem podniósł tę parafję pod względem religijnym i gospodarczym. Po przemówieniu ks. kan. Domasika ruszył pochód przy dźwiękach orkiestry i pieśni „Kto się w opiekę“ do kościoła. Po przybyciu odśpiewano „Veni Creator“, poczem ks. kan. Domasik dokonał obrzędu ceremonjalnego nad Jubilatem i wręczył mu Krzyż pamiątkowy. Teraz rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą celebrował w asyście duchowieństwa dostojny Solenizant. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan oświęcimski. Podczas Mszy św. orkiestra odegrała mszę Kurpińskiego „Na stopniach Twego“. Po Mszy św. odśpiewano „Te Deum“. Po zakończeniu nabożeństwa ruszyła znów procesja z pieśnią „Serdeczna Matko“ do plebanji. Szły dzieci szkolne, ochot. straż poż., feretrony, sztandary, orkiestra, liczne duchowieństwo wraz z Czcig. Jubilatem, otoczone żywym wieńcem przez druchny K. S. M. Ż. i wreszcie na czele komitetu parafjanie. Rzewny był widok, gdy cała parafja składała życzenia przez swych przedstawicieli swemu Pasterzowi na dziedzińcu plebanji. W imieniu gromady złożyli życzenia: p. Bałamucki Fr. (sołtys) i Chwierut St., zaś od dzieci szkolnych ucz. Anastazja Kubisiówna. Teraz wystąpił oddz. K. S. M. Ż. z odpowiedniemi przemówieniami i deklamacjami, przeplatanemi 3-głosowym chórem pod fachowem kierownictwem p. Targosza. Przemawiały prezeska KSMŻ. Surmówna, druhny: Krawczykówna, Adamusówna i Kubisiówna. W imieniu młodzieży szkół średnich przemówił wychowanek XX. Salezjanów Andrzej Gawęda. Orkiestra w czasie życzeń wykonała kilka utworów muzycznych. Wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tej uroczystości, składamy gorące podziękowanie, a szczególniej p. Targoszowi tut. organiście, który, będąc na wyższych studjach muzycznych w Krakowie, przybył, i z całą energją dopomógł do wykonania programu. Dziękujemy całemu Komitetowi tegoż obchodu za ofiarną pracę. Tobie zaś, drogi nasz Pasterzu, życzymy nadal zdrowia i owocnej pracy dla dobra naszej parafji.

Jeden z parafjan.



Z poświęcenia sztandaru KSM m. w Wieliczce. Nowy sztandar otaczają druhowie. W pośrodku JE. Książę Metropolita Sapieha (×), na prawo siedzą ks. kanonik Prezentkiewicz (1), ks. sekretarz Wróbel (2), obok niego stoi ks. prof. Piotrowski (4), na lewo stoi ks. dyrektor Gaździcki (3), w głębi stoi prezes oddziału Mikuła (5).

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Podatek jest święta rzec, zapłacić go jest obowiązek kazdego obywatela, bo bez podatku zadne państwo istnieć nie moze, ale tes państwo ma obowiązek uzywać podatków wsposób sprawiedliwy i zeby te podatki, na jego intensywną korzyść wydawane były a pozatem, zeby obywatele mieli możliwość płacenia tych podatków, bo z próżnego i Salamon nienaleje ani nie nasypie, nawet komornik, sekwestrator nic niewydusi. Co insego było przed kielkunastu rokami, kiedy to było takie położenie finansowe, ze wszyscy obywatele, nawet najbiedniejsi chłopi mogli podatki płacić, a w Angliji był strajk węglowy, co musiała z Polski węgiel kupować, tak nagromadziło sie duzo piniędzy w skarbie państwa. Wtencas to ś. p. Marsiałek Piłsudski pisał, że „cały jestem w budżecie zapracowany, dochodze jus do końca sum globalnych" i t. d. i wtedy ten budżet tak został zrobiony, ze w niego wszyśkie nagromadzone nadmiernie piniądze wlazły. Pamiętam jak wtedy był oficerski kurs narciarski w Zakopanem, to panowie porucnicy przez kielka tygodni mieli po 75 zł. dyjety dziennie — na jedną osobę... jak to ogłosiły gazety. Ano robiło sie to wtedy prawdziwie po polsku, cyli jak to powiado jedno orydynarne chłopskie przysłowie „na roz wół, na drugi roz guzika pół". Co juz jest, ale bardzo śmiesne a bardzo głupiótkie i skodliwe dla skarbu państwa nasego, to te amnestyje podatkowe jak na ten przykład ostatnio, co za rok 1932 darowała podatki, kto za dalse roki podatki zapłaci. Jednych sie musi, dusi, przez komorników, sekwestratorów obdziera i to tych, co są lepsemi płatnikami podatku a drugiem, jak np. obsarnikom, setki, tysiące podatków daruje. To też wiele sie takich słysy co powiadają: Po co jakie podatki płacić, kiedy jak sie zadawnią zostaną darowane! Nie tak koń, ale źrebno kobyła śmiołaby sie z takiej poletyki skarbowej, jakby tę moją gawęndę umiała przecytać. A jest jesce jedna przyjemność podatkowa, z której sie ośmiać nimozna, ale wypadałoby skląć jej sprawców i oprawców, jak święty Michał Lucypera, kiedy go do piekła z nieba strącił! Tej przyjemności dam przykład na sobie, bom jej dwa razy uzył, a było to tak: Za rok 1933 dostałem upomnienie egzekucyjne o podatek grontowy. Azeby mi zapisanego na ten podatek cielęcia nie sprzedano, pozycyłem na ten podatek i polecioł do wójta podatek egzekutorowi zapłacić. Ze to grunt mamy obopólnie z żoną zahipotekowany, trzy razy dokupiłem po kawałku tego gruntu mam aze pięć pozycyi, kazda osobno do płacenia, Zapłaciłem ten podatek i kosta pięciu upomnień po 1 zł. 50 gr. od jednego, a te pięć pokwitowań włozył do jednej ksiązki, uciesony zem podatek zapłacił. W roku 1935 w jesieni przychodzę do chałupy z jednego wesela, na którem rzępoliłem, a tu żona powiado co był sekwestrant, i krowę za podatek grontowy zapisał. Dopozycyłem do tego com zarobił na tem weselu i poleciol do sołtysa, u ktorego był jesce sekwestrator a ten mi powiado co mam płacić podatek za rok 1933. — Alez jo mam podatek za ten rok zapłacony — powiadam sekwestrantowi, a on mi na to: — Jak macie pokwitowanie to dobrze, inacej płacić musicie. Poleciałem do chałupy całą noc sukałem tego pokwitowania, ale nieznalazem, tak podatek zapłacilem drugi raz. Jednego dnia w zimie porządkując moje ksiązki znalazłem pokwitowanie i mam ich dwa za rok 1933. Jakto? To podatków płaconych nie zapisuje urząd podatkowy, tylko trzeba je dwa razy i moze więcej płacić, jezeli sie kady pokwitowanie zapodzieje? To samo mie spotkało z asekuracyją, ale te podobno pisarz gminny sobie przywłascył, jak i wielu innych...

Wypadków takich jest tysiące. Za dwadzieścia grosy podatku, których urząd podatkowy nieściągnął przez omyłkę, a po latach ją spostrzegł, trzeba nieraz z procentami egzekucyjnemi 7 zł. płacić. Przydałby sie i po gminach nas własny chłopski egzekutor, bo na ten przykład jest wiele takich, co są zmusoni iść pod karą za świadków sądowych i mają przyznane ustawowo dyjety, kosta podrózy, dnia robocego, a po dwuch, trzech, piąci latach jesce nimają zapłacone i na święty Nigdy bedzie ta wypłata!

Ej! Zeby to nie był ten nas „Dzwon Niedzielny" inacej wypadłaby ta gawęda, tak mną złość, na te porządki podatkowe trzęsła, sarpała, kiedym ją gryzmolił!!!

Na gorące lato, jako samoobronę przeciw upałom, polecamy naszym czytelnikom chłodniki. Poniżej podajemy wypróbowany przepis: **Przepis podstawowy na chłodniki:** (Według tej recepty zasadniczej można przyrządzić chłodnik z jakichkolwiek bądź owoców). Dodatki: 1 litr mleka, 5 deka cukru, 1 p. cukru waniljowego, 2 deka MONDAMIN, 1 żółtko, 1 białko, ¼ do ½ kg. owoców (jagody, poziomki, maliny). MONDAMIN i żółtko rozpuścić w $^1/_8$ litra zimnego mleka, a resztę mleka, cukier i cukier waniljowy zagotować. Do gotującego się mleka dodać rozpuszczony MONDAMIN, gotować trzy minuty, poczem zmieszać z ubitem białkiem. Do ochłodzonej zupy dodać wymyty i obsypany cukrem (3 deka) owoc. **Chłodnik z jabłek.** Przepis jak wyżej, ½ kg. jabłek, 5 deka koryntek.

RZECZY CIEKAWE.

Podczas operacji w szpitalu w San Francisco piorun uderzył w chirurga, który zabity, padł na chorego. Na szczęście asystent dokończył operacji szczęśliwie.

Kąpiele słoneczne używane w sposób lekkomyślny są niezmiernie niebezpieczne, i zamiast zdrowia, przynoszą tylko szkodę. Przestrogą niechaj będzie wypadek w Neapolu, gdzie jakaś Angielka mimo ostrzeżeń pozostawała bez przerwy 10 godzin w kąpieli słonecznej. Nietylko ciało zostało groźnie poparzone, ale utraciła wzroku i dostała pomieszania zmysłów.

Na jednej z rzek w Indjach skoczył z drzewa na przepływający statek wielki wąż, co wywołało taki przestrach, że gromada skupionych w jednem miejscu podróżnych przechyliła statek i 50 osób zginęło.

42 lata wędrowała karta pocztowa, którą z pod Trjestu wysłano do pobliskiej miejscowości. Przez ten czas objechała pięć części świata i kiedy nareszcie trafiła pod właściwy adres, oddawna nie było między żywymi ani adresata ani nadawcy.

Ford założył sobie muzeum osobliwości, w którem mieści się pierwsze auto, pierwsza żarówka, pierwsza pracownia Edissona. Teraz stara się zdobyć pierwszy na świecie samolot. Był nim aparat braci Wrightów, którzy wzlecieli na nim w r. 1903, budząc podziw i rozgłos.

Największy bogacz świata, Amerykanin Rockefeller, zbliżający się do 100-go roku życia, postanowił własnym kosztem odnowić Francuzom ich historyczny pałac królewski w Wersalu, w którym zapadły uchwały Traktatu urządzającego po wojnie porządek polityczny świata.

Ministrowie francuscy z premjerem Blumem w czasie Święta Narodowego w Paryżu.



DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na sierpień.

W polu i zagrodzie. Ścierniska natychmiast spokładać, zieleniejące od chwastów podorywki bronować. Uzyskuje się przez to sprawność roli. Na początku miesiąca można jeszcze na poplon siać tatarkę, gorczycę, sporek. Siać rzepak koło połowy miesiąca. Po piętnastym zaczynać orki siewne. Zaopatrzyć się w pewne ziarno siewne. Zamówić bejce i brakujące narzędzia na roboty jesienne. Kosić drugie koniczyny i potrawy i zwozić przed porą deszczów. Puszczać bydło na słabsze seradele i na mocniejsze tegoroczne koniczyny. Nie zaniedbywać dopasania krów kuchem i otrębami. Na zimowy użytek przechowywać jaja w wodzie wapiennej lub szkle wodnym.

W sadzie i ogrodzie. Zaczyna się zbiór jabłek i grusz, śliw letnich a później wczesno-jesiennych. Robić przetwory owocowe. Oczkować dziczki. Odrostki wyrastające na pniu i korzeniach oraz wilki w koronie starannie usuwać, wycinając przy samej nasadzie. Zielska i chwasty usuwać, t. zn. pleć i motykować. Upadłe owoce zbierać, parzyć wrzątkiem i dawać do spożycia trzodzie, albo wyrzucać na kompost. Zakładać truskawczarnie. Zbierać ogórki i pomidory. Na grządkach ogórków wypleć zielsko a ogórki podlewać, bo dużo potrzebują wilgoci. Ogórki pozbawione wilgoci gorzkie są w smaku. Owoce pomidorów lekko zaróżowione należy zrywać. Dochodzą łatwo w izbie, w szopie itp., przykryte słomą.

PRZYSŁOWIA.

Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą i przepiórki płoszą.

Na św. Wawrzyniec — wolny przez pola gościniec.

W Bartłomieja Apostoła — stary bociek w drogę woła.

Uprawa rzepaku.

W obecnych warunkach, kiedy rolnik poszukuje sposobów zwiększenia dochodów ze swego gospodarstwa, decyduje się na uprawę takich roślin, których dotychczas nie siewał. Drobni rolnicy zwykle, starym zwyczajem, uprawiali przeważnie zboża, okopowe, trochę roślin pastewnych. Dzisiaj jednak zaczynają już rozglądać się za takiemi roślinami, których uprawa przyniosłaby im lepszą opłacalność.

Do roślin takich, które osiągają na rynku wyższą cenę, należy rzepak. Trzeba jednakże pamiętać, że jest on wrażliwy na zimowe wpływy atmosferyczne i może zawieść. Dlatego należy mu dać warunki najbardziej sprzyjające uprawie, przedewszystkiem umiejętnie rzepak posiać na właściwie przygotowanej glebie i odpowiednio zasilić.

Grunt pod rzepak, to czarnoziem, less, oraz glinki cięższe i lżejsze. Na sapach i piaskach nie udaje się. Najlepszem stanowiskiem jest ugór czarny, wynawożony. W małych gospodarstwach może być siany po życie.

Uprawa powinna być staranna i głęboka. Rola musi być czysta, pulchna, skruszała, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo. Orkę siewną należy wykonać do pełnej głębokości.

Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Podstawowym nawozem jest obornik dobrze przegniły. Ponieważ rzepak potrzebuje znacznych ilości pokarmów łatwo przyswajalnych, z tego względu za dodatek odpowiednich nawozów sztucznych bywa ogromnie wdzięczny. Stosunkowo najwięcej potrzebuje azotu i dlatego też nawozy azotowe zwykle wydatnie podnoszą plony rzepaku. Przy uprawie na oborniku należy wysiać około 50 kg. azotniaku 21-procentowego i około 100 kg. supertomasyny 30-procentowej w stosunku na hektar. Przy siewie bez obornika trzeba dać ze 100—120 kg. azotniaku i około 150 kg. supertomasyny wysokoprocentowej lub 250—300 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawozy rozsiewa się na skibę, poczem przykrywa broną.

Siew rzepaku wykonywa się przeważnie **koło połowy sierpnia.** Sposób siewu najlepszy w rzędy odległe około **40 cm.** Głębokość przykrycia powinna wynosić około półtora centymetra. Nasienie rzepaku winno być dorodne, prawie czarne, błyszczące. Siewu dokonać bezpośrednio po orce siewnej, którą przed siewem bronujemy a w razie potrzeby i wałujemy. Nasienia wychodzi na hektar przy siewie rzędowym **10—15 kg.**, przy siewie rzutowym, ręcznym około 16 kg.

Początkowy rozwój rzepaku jest szybki, przy dobrych warunkach rzepak wschodzi po tygodniu. Gdy rzepak powschodzi gęsto, należy go przerwać pozostawiając rośliny w rzędzie **w odległości 15 cm.** Przed zimą, w październiku rzepak obredlamy, celem uchronienia roślin od mrozu i od nadmiaru wilgoci. Pole powinno być po zasiewie wyprzegonowane. Jest to bardzo ważny zabieg, gdyż rzepakowi szczególniej szkodzi nadmiar wody.

Wczesną wiosną należy rzepak znowu zmotykować, w celu otworzenia roli i zniszczenia chwastów. Kwitnie w początkach maja, wtedy często zjawia się szkodnik t. zw. **słodyszek rzepakowy,** którego trzeba koniecznie wyłapywać, ponieważ niszczy on kwiat rzepaku.

Rzepak zaczyna dojrzewać w okresie poświętojańskim, do pierwszych dni lipca. Nie można jednak wyczekiwać do ostatka, gdy ziarna w strąkach zupełnie ciemnieją. Trzeba się wziąć do sprzętu w okresie, gdy ziarnka pół na pół zbrunatnieją. **Sprzątamy rzepak na wpół dojrzały.** Tniemy go kosą lub sierpem po obeschnięciu rosy i zaraz wiążemy w małe snopeczki. Gdy rzepak dobrze doschnie zwozimy go wozem wyścielonym płachtą, aby się ziarno nie osypało. Po wymłóceniu trzymać ziarno w cienkiej warstwie, aby się nie zagrzało i nie stęchło.

Przechowywanie zboża.

Miejsca do przechowywania zboża muszą być suche i przewiewne, podczas gdy trzymanie zboża w skrzyniach jest szkodliwe, chyba, że zboże jest bardzo suche i będzie się tam mieścić krótko.

Poleca się również unikanie ciemnych kątów, bo wilgoć tam prędzej osiada, zboże tęchnie i pokrywa się pleśnią. W świeżo wykończonych budynkach murowanych również nie można na dłuższy czas zsypywać zboża, gdyż świeża zaprawa wapienna muru zawiera związek wapna, który łączy się chętnie z dwutlenkiem węgla z powietrza i wydziela przy tem połączeniu obfitą ilość wody.

Pewność utrzymania ziarn w świeżości daje rozsypywanie go w szerokie warstwy grubości niewielkiej, do pół metra. W warstwach tych jednakże po pewnym czasie następuje t. zw. „pocenie się", a więc parowanie wody z ziarna. Aby ułatwić wysychanie, należy przynajmniej raz w tygodniu zboże szuflować, inaczej będzie je czuć stęchlizną.

Jeżeli suche ziarno ma stać przez jakiś czas w workach na cementowej lub kamiennej podłodze, to trzeba podłożyć pod nie deski. W dnie pogodne i suche trzeba okna spichlerza otwierać, a w dnie słotne jak najrzadziej tam zaglądać.



Z poświęcenia sztandaru KSM m. w Wieliczce. Nowy sztandar otaczają druhowie. W pośrodku JE. Książę Metropolita Sapieha (×), na prawo siedzą ks. kanonik Prezentkiewicz (1), ks. sekretarz Wróbel (2), obok niego stoi ks. prof. Piotrowski (4), na lewo stoi ks. dyrektor Gaździcki (3), w głębi stoi prezes oddziału Mikula (5).

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Podatek jest święta rzec, zapłacić go jest obowiązek kazdego obywatela, bo bez podatku zadne państwo istnieć nie moze, ale tes państwo ma obowiązek uzywać podatków wsposób sprawiedliwy i zeby te podatki, na jego intensywną korzyść wydawane były a pozatem, zeby obywatele mieli możliwość płacenia tych podatków, bo z próżnego i Salamon nienaleje ani nie nasypie, nawet komornik, sekwestrator nic niewydusi. Co insego było przed kielkunastu rokami, kiedy to było takie położenie finansowe, ze wszyscy obywatele, nawet najbiedniejsi chłopi mogli podatki płacić, a w Angliji był strajk węglowy, co musiała z Polski węgiel kupować, tak nagromadziło sie duzo piniędzy w skarbie państwa. Wtencas to ś. p. Marsiałek Piłsudski pisał, że „cały jestem w budżecie zapracowany, dochodze jus do końca sum globalnych" i t. d. i wtedy ten budżet tak został zrobiony, ze w niego wszyśkie nagromadzone nadmiernie piniądze wlazły. Pamiętam jak wtedy był oficerski kurs narciarski w Zakopanem, to panowie porucnicy prze kielka tygodni mieli po 75 zł. dyjety dziennie — na jedną osobę... jak to ogłosiły gazety. Ano robiło sie to wtedy prawdziwie po polsku, cyli jak to powiado jedno orydynarne chłopskie przysłowie „na roz wól, na drugi roz guzika pół". Co juz jest, ale bardzo śmiesne a bardzo głupiótkie i skodliwe dla skarbu państwa nasego, to te amnestyje podatkowe jak na ten przykład ostatnio, co za rok 1932 darowała podatki, kto za dalse roki podatki zapłaci. Jednych sie musi, dusi, przez komorników, sekwestratorów obdziera i to tych, co są lepsemi płatnikami podatku a drugiem, jak np. obsarnikom, setki, tysiące podatków daruje. To też wiele sie takich słysy co powiadają: Po co jakie podatki płacić, kiedy jak sie zadawnią zostaną darowane! Nie tak koń, ale źrebno kobyła śmiołaby sie z takiej poletyki skarbowej, jakby tę moją gawęndę umiała przecytać. A jest jesce jedna przyjemność podatkowa, z której sie ośmiać nimozna, ale wypadałoby skląć jej sprawców i oprawców, jak święty Michał Lucypera, kiedy go do piekła z nieba strącił! Tej przyjemności dam przykład na sobie, bom jej dwa razy uzył, a było to tak: Za rok 1933 dostałem upomnienie egzekucyjne o podatek grontowy. Azeby mi zapisanego na ten podatek cielęcia nie sprzedano, pozycyłem na ten podatek i poleciał do wójta podatek egzekutorowi zapłacić. Ze to grunt mamy obopólnie z żoną zahipotekowany, trzy razy dokupiłem po kawałku tego gruntu mam aze pięć pozycyi, kazda osobno do płacenia. Zapłaciłem ten podatek i kosta pięciu upomnień po 1 zł. 50 gr. od jednego, a te pięć pokwitowań włozył do jednej ksiązki, uciesony zem podatek zapłacił. W roku 1935 w jesieni przychodzę do chałupy z jednego wesela, na którem rzępolilem, a tu żona powiado co był sekwestrant, i krowę za podatek grontowy zapisał. Dopozycyłem do tego com zarobił na tem weselu i poleciół do sołtysa, u ktorego był jesce sekwestrator a ten mi powiado co mam płacić podatek za rok 1933. — Alez jo mam podatek za ten rok zapłacony — powiadam sekwestrantowi, a on mi na to: — Jak macie pokwitowanie to dobrze, inacej płacić musicie. Polecialem do chałupy całą noc sukałem tego pokwitowania, ale nieznalazem, tak podatek zapłaciłem drugi raz. Jednego dnia w zimie porządkując moje ksiązki znalazłem pokwitowanie i mam ich dwa za rok 1933. Jakto? To podatków płaconych nie zapisuje urząd podatkowy, tylko trzeba je dwa razy i moze więcej płacić, jezeli sie kady pokwitowanie zapodzieje? To samo mie spotkało z asekuracyją, ale te podobno pisarz gminny sobie przywłascył, jak i wielu innych... Wypadków takich jest tysiące. Za dwadzieścia grosy podatku, których urząd podatkowy nieściągnął przez omyłkę, a po latach ją spostrzegł, trzeba nieraz z procentami egzekucyjnemi 7 zł. płacić. Przydałby sie i po gminach nas własny chłopski egzekutor, bo na ten przykład jest wiele takich, co są zmuseni iść pod karą za świadków sądowych i mają przyznane ustawowo dyjety, kosta podrózy, dnia robocego, a po dwuch, trzech, piąci latach jesce nimają zapłacone i na święty Nigdy bedzie ta wypłata!

Ej! Zeby to nie był ten nas „Dzwon Niedzielny" inacej wypadłaby ta gawęda, tak mną złość, na te porządki podatkowe trzęsła, sarpała, kiedym ją gryzmolił!!!

Na gorące lato, jako samoobronę przeciw upałom, polecamy naszym czytelnikom chłodniki. Poniżej podajemy wypróbowany przepis: **Przepis podstawowy na chłodniki:** (Według tej recepty zasadniczej można przyrządzić chłodnik z jakichkolwiek bądź owoców). Dodatki: 1 litr mleka, 5 deka cukru, 1 p. cukru waniljowego, 2 deka MONDAMIN, 1 żółtko, 1 białko, ¼ do ½ kg. owoców (jagody, poziomki, maliny). MONDAMIN i żółtko rozpuścić w ⅛ litra zimnego mleka, a resztę mleka, cukier i cukier waniljowy zagotować. Do gotującego się mleka dodać rozpuszczony MONDAMIN, gotować trzy minuty, poczem zmieszać z ubitem białkiem. Do ochłodzonej zupy dodać wymyty i obsypany cukrem (3 deka) owoc. **Chłodnik z jabłek.** Przepis jak wyżej, ½ kg. jabłek, 5 deka koryntek.

RZECZY CIEKAWE.

Podczas operacji w szpitalu w San Francisco piorun uderzył w chirurga, który zabity, padł na chorego. Na szczęście asystent dokończył operacji szczęśliwie.

Kąpiele słoneczne używane w sposób lekkomyślny są niezmiernie niebezpieczne, i zamiast zdrowia, przynoszą tylko szkodę. Przestrogą niechaj będzie wypadek w Neapolu, gdzie jakaś Angielka mimo ostrzeżeń pozostawała bez przerwy 10 godzin w kąpieli słonecznej. Nietylko ciało zostało groźnie poparzone, ale utraciła wzroku i dostała pomieszania zmysłów.

Na jednej z rzek w Indjach skoczył z drzewa na przepływający statek wielki wąż, co wywołało taki przestrach, że gromada skupionych w jednem miejscu podróżnych przechyliła statek i 50 osób zginęło.

42 lata wędrowała karta pocztowa, którą z pod Trjestu wysłano do pobliskiej miejscowości. Przez ten czas objechała pięć części świata i kiedy nareszcie trafiła pod właściwy adres, oddawna nie było między żywymi ani adresata ani nadawcy.

Ford założył sobie muzeum osobliwości, w którem mieści się pierwsze auto, pierwsza żarówka, pierwsza pracownia Edissona. Teraz stara się zdobyć pierwszy na świecie samolot. Był nim aparat braci Wrightów, którzy wzlecieli na nim w r. 1903, budząc podziw i rozgłos.

Największy bogacz świata, Amerykanin Rockefeller, zbliżający się do 100-go roku życia, postanowił własnym kosztem odnowić Francuzom ich historyczny pałac królewski w Wersalu, w którym zapadły uchwały Traktatu urządzającego po wojnie porządek polityczny świata.

Ministrowie francuscy z premjerem Blumem w czasie Święta Narodowego w Paryżu.



DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na sierpień.

W polu i zagrodzie. Ścierniska natychmiast spokładać, zieleniejące od chwastów podorywki bronować. Uzyskuje się przez to sprawność roli. Na początku miesiąca można jeszcze na poplon siać tatarkę, gorczycę, sporek. Siać rzepak koło połowy miesiąca. Po piętnastym zaczynać orki siewne. Zaopatrzyć się w pewne ziarno siewne. Zamówić bejce i brakujące narzędzia na roboty jesienne. Kosić drugie koniczyny i potrawy i zwozić przed porą deszczów. Puszczać bydło na słabsze seradele i na mocniejsze tegoroczne koniczyny. Nie zaniedbywać dopasania krów kuchem i otrębami. Na zimowy użytek przechowywać jaja w wodzie wapiennej lub szkle wodnym.

W sadzie i ogrodzie. Zaczyna się zbiór jabłek i grusz, śliw letnich a później wczesno-jesiennych. Robić przetwory owocowe. Oczkować dziczki. Odrostki wyrastające na pniu i korzeniach oraz wilki w koronie starannie usuwać, wycinając przy samej nasadzie. Zielska i chwasty usuwać, t. zn. pleć i motykować. Upadłe owoce zbierać, parzyć wrzątkiem i dawać do spożycia trzodzie, albo wyrzucać na kompost. Zakładać truskawczarnie. Zbierać ogórki i pomidory. Na grządkach ogórków wypleć zielsko a ogórki podlewać, bo dużo potrzebują wilgoci. Ogórki pozbawione wilgoci gorzkie są w smaku. Owoce pomidorów lekko zaróżowione należy zrywać. Dochodzą łatwo w izbie, w szopie itp., przykryte słomą.

PRZYSŁOWIA.

Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą i przepiórki płoszą.

Na św. Wawrzyniec — wolny przez pola gościniec.

W Bartłomieja Apostoła — stary bociek w drogę woła.

Uprawa rzepaku.

W obecnych warunkach, kiedy rolnik poszukuje sposobów zwiększenia dochodów ze swego gospodarstwa, decyduje się na uprawę takich roślin, których dotychczas nie siewał. Drobni rolnicy zwykle, starym zwyczajem, uprawiali przeważnie zboża, okopowe, trochę roślin pastewnych. Dzisiaj jednak zaczynają już rozglądać się za takiemi roślinami, których uprawa przyniosłaby im lepszą opłacalność.

Do roślin takich, które osiągają na rynku wyższą cenę, należy rzepak. Trzeba jednakże pamiętać, że jest on wrażliwy na zimowe wpływy atmosferyczne i może zawieść. Dlatego należy mu dać warunki najbardziej sprzyjające uprawie, przedewszystkiem umiejętnie rzepak posiać na właściwie przygotowanej glebie i odpowiednio zasilić.

Grunt pod rzepak, to czarnoziem, less, oraz glinki cięższe i lżejsze. Na sapach i piaskach nie udaje się. Najlepszem stanowiskiem jest ugór czarny, wynawożony. W małych gospodarstwach może być siany po życie.

Uprawa powinna być staranna i głęboka. Rola musi być czysta, pulchna, skruszała, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo. Orkę siewną należy wykonać do pełnej głębokości.

Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Podstawowym nawozem jest obornik dobrze przegniły. Ponieważ rzepak potrzebuje znacznych ilości pokarmów łatwo przyswajalnych, z tego względu za dodatek odpowiednich nawozów sztucznych bywa ogromnie wdzięczny. Stosunkowo najwięcej potrzebuje azotu i dlatego też nawozy azotowe zwykle wydatnie podnoszą plony rzepaku. Przy uprawie na oborniku należy wysiać około 50 kg. azotniaku 21-procentowego i około 100 kg. supertomasyny 30-procentowej w stosunku na hektar. Przy siewie bez obornika trzeba dać ze 100—120 kg. azotniaku i około 150 kg. supertomasyny wysokoprocentowej lub 250—300 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawozy rozsiewa się na skibę, poczem przykrywa broną.

Siew rzepaku wykonywa się przeważnie **koło połowy sierpnia.** Sposób siewu najlepszy w rzędy odległe około **40 cm.** Głębokość przykrycia powinna wynosić około półtora centymetra. Nasienie rzepaku winno być dorodne, prawie czarne, błyszczące. Siewu dokonać bezpośrednio po orce siewnej, którą przed siewem bronujemy a w razie potrzeby i wałujemy. Nasienia wychodzi na hektar przy siewie rzędowym **10—15 kg.,** przy siewie rzutowym, ręcznym około 16 kg.

Początkowy rozwój rzepaku jest szybki, przy dobrych warunkach rzepak wschodzi po tygodniu. Gdy rzepak powschodzi gęsto, należy go przerwać pozostawiając rośliny w rzędzie **w odległości 15 cm.** Przed zimą, w październiku rzepak obredlamy, celem uchronienia roślin od mrozu i od nadmiaru wilgoci. Pole powinno być po zasiewie wyprzegonowane. Jest to bardzo ważny zabieg, gdyż rzepakowi szczególniej szkodzi nadmiar wody.

Wczesną wiosną należy rzepak znowu zmotykować, w celu otworzenia roli i zniszczenia chwastów. Kwitnie w początkach maja, wtedy często zjawia się szkodnik t. zw. **słodyszek rzepakowy,** którego trzeba koniecznie wyłapywać, ponieważ niszczy on kwiat rzepaku.

Rzepak zaczyna dojrzewać w okresie pośviętojańskim, do pierwszych dni lipca. Nie można jednak wyczekiwać do ostatka, gdy ziarna w strąkach zupełnie sciemnieją. Trzeba się wziąć do sprzętu w okresie, gdy ziarnka pół na pół zbrunatnieją. **Sprzątamy rzepak na wpół dojrzały.** Tniemy go kosą lub sierpem po obeschnięciu rosy i zaraz wiążemy w małe snopeczki. Gdy rzepak dobrze dosechnie zwozimy go wozem wyścielonym płachtą, aby się ziarno nie osypało. Po wymłóceniu trzymać ziarno w cienkiej warstwie, aby się nie zagrzało i nie stęchło.

Przechowywanie zboża.

Miejsca do przechowywania zboża muszą być suche i przewiewne, podczas gdy trzymanie zboża w skrzyniach jest szkodliwe, chyba, że zboże jest bardzo suche i będzie się tam mieścić krótko.

Poleca się również unikanie ciemnych kątów, bo wilgoć tam prędzej osiada, zboże tęchnie i pokrywa się pleśnią. W świeżo wykończonych budynkach murowanych również nie można na dłuższy czas zsypywać zboża, gdyż świeża zaprawa wapienna muru zawiera związek wapna, który łączy się chętnie z dwutlenkiem węgla z powietrza i wydziela przy tem połączeniu obfitą ilość wody.

Pewność utrzymania ziarn w świeżości daje rozsypywanie go w szerokie warstwy grubości niewielkiej, do pół metra. W warstwach tych jednakże po pewnym czasie następuje t. zw. „pocenie się", a więc parowanie wody z ziarna. Aby ułatwić wysychanie, należy przynajmniej raz w tygodniu zboże szuflować, inaczej będzie je czuć stęchlizną.

Jeżeli suche ziarno ma stać przez jakiś czas w workach na cementowej lub kamiennej podłodze, to trzeba podłożyć pod nie deski. W dnie pogodne i suche trzeba okna spichlerza otwierać, a w dnie słotne jak najrzadziej tam zaglądać.











Ze zlotu K. S. M. ż. okręgu niepołomickiego i wielickiego w Gdowie: 1. Oddział z Gdowa otwiera defiladę. 2. Druchny z Niegowici na zbiórce pod brzozą. 3. Grupa „Krakowiaka“ z Gdowa. 4. Instruktorka p. Zenke objaśnia popisy druchen. 5. Oddział z Wieńca w defiladzie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Parcelacja ma być przyspieszona. Jak słychać, czynniki rządowe czynią przygotowania do zakrojonej na szerszą skalę reformy rolnej. Na parcelację między małorolnych i bezrolnych przeznaczone mają być niektóre majątki państwowe, oraz w pierwszym rzędzie te majątki prywatne, które są nadmiernie zadłużone i zalegają z podatkami. W czteroletnim planie gospodarczym państwo przeznaczy około 180 miljonów złotych na reformę rolną i urządzenie gospodarstw włościańskich. W każdym razie z sytucji się wyczuwa, że rząd pragnie zbliżyć się do warstwy chłopskiej i stara się o jej pozyskanie. Gen. Rydz-Śmigły ma podobno nawet wygłosić specjalną mowę do ludu wiejskiego.

Jakie pożyczki można otrzymać? Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek trojakiego rodzaju: 1) na kupno gruntów z parcelacji prywatnej, w 4 i pół procentowych listach zastawnych. Celem uzyskania pożyczki potrzebna jest zgoda sprzedawcy; 2) na wykup gruntu w pewnych okolicznościach, zasługujących na poparcie — również w listach zastawnych. Dalej pożyczki gotówkowe, jednak w ograniczonych rozmiarach; 3) na spłaty rodzinne, które mogą otrzymać właściciele gospodarstw rolnych, posiadający gruntu od 5 do 15 ha na 10 — 25 lat przy oprocentowaniu 1 i pół procent. Kredytu długoterminowego bank gospodarstwom, nieobciążonym żadnym długiem — nie udziela. Należy zaznaczyć, że otrzymanie jakiejkolwiek pożyczki jest połączone z bardzo wielkiemi trudnościami.

Handel bez pieniędzy. Brak gotówki powoduje, że na niektórych targowiskach wiejskich zbyt produktów rolnych odbywa się coraz częściej bez gotówki, lecz na zamianę na artykuły potrzebne rolnikowi. W Tomaszowie Lubelskim powstała nawet specjalna hurtownia rolnicza, która za dostarczone towary pobiera naturalja w postaci nabiału, zboża, trzody i t. p. Objaw ten cofa nas do zamierzchłych czasów, gdy jeszcze wogóle pieniędzy nie znano. Świadczy to o niedomaganiach naszej polityki gospodarczej i finansowej.

Więcej bilonu. Bank Polski upoważniony został do wypuszczenia monet srebrnych, niklowych i bronzowych do wysokości 470 milj. złotych, czyli o 44 miljony więcej jak dotychczas.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 24 lipca za 100 kg.: żyto 13.50—13.75; pszenica 18.75—19.50; owies 14—14.50; jęczmień 13—13.50; otręby 9—9.50. Dzięki wstrzymaniu egzekucyj podatkowych, odroczenia płatności długów oraz rozprowadzeniu kredytów zaliczkowych i zastawowych, podaż zbóż jest zupełnie umiarkowana, przez co ceny zboża utrzymują się na wyższym poziomie niż przed rokiem. Na targowicy zwierząt płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 58—40 gr.; jałówki 63—54 gr.; cielęta 85—56 gr.; świnie 1 zł. 10 gr. — 97 gr. Ceny bydła nieco osłabły, tak samo trzoda nieco staniała. Na targu płacono: mleko 18—20 gr.; ser krowi 60—70 gr.; masło 2.50—2.60 zł.; jaja szt. 6—7 gr.; buraki ćwiklowe 1 kg. 8—10 gr.; cebula z nacią 16—20 gr.; kapusta biała 7—10 gr.; marchew 8—10 gr.; pomidory 80—90 gr.; ogórki kopa 25—35 gr.; gęś 4—5 zł.; kura 2.50—4 zł.; kaczka 2—3 zł.; kurczęta para 1 zł. 80 gr. do 3.50 zł.; agrest 1 kg. 40—60 gr.; gruszki 30—50 gr.; jabłka 30—50 gr.; wiśnie 45—60 gr.; borówki litr 18—20 gr.; maliny 35—40 gr.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.